

ISSN 0869-8350

# głos ewangeliczny

kwartalnik  
Kościoła  
Ewangelicznych  
Chrześcijan

2023  
wiosna

Zmartwychwstanie  
Pańskie i my str. 4

Słowo od Leona Dziadkowca  
– Prezbitera Naczelnego Kościoła str. 9

O torturach, „sądach bożych”  
i próbach czarownic str. 22

# W numerze znajdziesz:

**4** Zmartwychwstanie Pańskie i my  
Boska pieczęć wiecznej wiarygodności

**6** Soma psychikon i soma pneumatikon  
Korynccy chrześcijanie kwestionują...

**9** Słowo od Leona Dziadkowca  
- Prezbitera Naczelnego Kościoła

**10** Ja jestem chlebem żywota  
Jezus zaprasza i dzisiaj

**12** 30 zasad duchowego życia  
- według Piotra Starzęby

**13** Twoja intymna społeczność z Bogiem  
Zasada pierwsza

**14** Wyobraź sobie skutki  
twojego grzechu  
Jezus obiecuje niezbędną siłę

**17** Książka „Exodus”  
Recenzja



**20** O torturach, „sądach bożych”  
i próbach czarownic  
Pomysłowość ludzka w zadawaniu cierpień  
i bólu

**25** Główne ugrupowania żydowskie  
czasów Nowego Testamentu  
Odmienność nauki Jezusa od ówczesnych  
środków religijnych

**28** Zadbaj o swoją wieczność  
Nasza ziemská pielgrzymka kiedyś dobiegnie  
końca

**31** Fundamenty  
Trwała budowla biblijna



**34** Dla tych, którzy mówią:  
„Nie ma Boga”  
Dobra nowina dla buntowników

**36** Zajmijmy się wartościowymi  
sprawami  
Co ma prawdziwą wartość

**38** Podróż przez życie z Bogiem  
czyli wędrówka po duchowych  
wyzynach  
Rośniemy dla Bożej misji

**42** Właściwe podejście  
do Świadców Jehowy  
Miłość jest kluczem

**45** Dlaczego Jan Chrzciciel  
jest częścią Ewangelii?  
Miał przygotować ludzkie  
serca dla Jezusa



**49** Edith Gilling Cherry  
Biografia

**51** O Reformacji  
Sola Scriptura - hasło Reformacji

**53** Z życia Kościoła



Redaktor naczelny

Szanowni Czytelnicy, kochane Siostry i Bracia w Chrystusie Jezusie!

***Są czasopisma, o których się nie zapomina. Jeśli zapomnisz, że są, pamiętaj, że były.***

Dlaczego rozpoczynam tymi słowami niniejszy numer *Głosu Ewangelicznego*? Otóż dlatego, że egzemplarz, który posiadasz w ręku, jest ostatnim papierowym wydaniem. Rada Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan podjęła decyzję o zaprzestaniu wydawania papierowej wersji „GE”, kolejne numery naszego periodyku zostaną „zawieszane” w Internecie na stronie KECh. Więcej o podjętej decyzji znajdziecie w artykule br. Leona Dziadkowca (Prezbitera Naczelnego KECh), który znajduje się wewnątrz numeru.

W imieniu redakcji serdecznie zapraszam wszystkich drogich Czytelników na wyżej podaną stronę, już od letniego numeru „GE”. Zapewniam, że jako redakcja będziemy usiłowali zachować w internetowych wydaniach pisma dotychczasowy standard biblijny artykułów, a „linia programowa” pisma nie ulegnie zmianie. Zrobimy, co w naszej mocy, żeby ją podnieść na jeszcze wyższy poziom.

**Wam – wierni Czytelnicy „GE” – chcę podziękować za trwanie z nami, za kupowanie czasopisma, za czytanie, za nadsyłanie swoich uwag, które zawsze z uwagą analizowaliśmy. Niektóre Wasze uwagi, „stały się ciałem” i zobaczyliście je na naszych łamach.**

Coś się skończyło, ale przecież dalej trwa, tylko w innej formie. Przyjmijcie tę zmianę ze zrozumieniem. W imieniu redakcji pragnę prosić Was, drodzy Czytelnicy, trwajcie w modlitwach za piszących na nasze łamy, żeby ich wena twórcza, w tym, i ta duchowa, była odzwierciedleniem Waszych potrzeb i pragnień. Pamiętajcie o korektorach, by ich praca umożliwiała Wam łatwą lekturę publikowanych treści, a ich polszczyzna była na poprawnym poziomie. Módlcie się też o redagującego, żeby jego zmułna, a być może niewidoczna praca przynosiła dobry efekt końcowy w naszym piśmie.

Na koniec tego „wstępniaka” życzenia: ***Kochany Czytelniku, unikaj złego, kochaj wszystko, co piękne, dobre i szlachetne, a co znajdziesz na kartach Pisma Świętego. Bądź wiernym naśladowcą Pana Jezusa Chrystusa.***

Pewien człowiek – Henri Frederic Amiel – powiedział: ***Uczynić kogoś szczęśliwym – to jakby jego życie pomnożyć i pogłębić.*** Dlatego czynmy innych szczęśliwymi, zwiastujmy im Chrystusa, bo tylko z Nim człowiek może być naprawdę szczęśliwy, i to na wieki.

*Zbigniew L. Gadkowski*

# Zmartwychwstanie Pańskie i my

„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,11).

Wobec faktu zmartwychwstania Jezusa stajemy najczęściej onieśmieleni lub lekko zbici z tropu. To istotnie wielkie wydarzenie w historii zbawienia całkowicie przerasta naszą wyobraźnię, opartą przecież o ludzkie, codzienne doświadczenia. Oczywiście nie negujemy zmartwychwstania, ale nie wiemy, jak sobie z nim poradzić w odniesieniu do naszego życia. Jedno jest dla nas pewne. Przez powstanie z martwych, Jezus ostatecznie potwierdził swoją Boską naturę. Po tym wydarzeniu nikt nie mógł wątpić w Jego Boskość. Zatem my, w naszych trudnych dla wiary czasach, możemy wyznawać w Nim naszego Pana, który stał się dla nas drogą, prawdą i życiem (por. Jan 14:6).



Apostoł Paweł z całą mocą podkreśla realność zmartwychwstania i jego znaczenie dla naszej wiary. Cały piętnasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian jest poświęcony temu zagadnieniu. Apostoł łączy przekonanie o prawdziwości faktu zmartwychwstania ze zmartwychwstaniem Pańskim (por. 1 Kor 15,13) i uzależnia naszą wiarę od wiary w zmartwychwstanie Jezusa (por. 1 Kor 15,14). Dalej Apostoł stwierdza, że będziemy mieli nasz własny udział w tym fundamentalnym wydarzeniu, jakim jest zmartwychwstanie Pana (por. 1 Kor 15,14).

Musimy też pamiętać o jeszcze jednym istotnym znaczeniu zmartwychwstania. W Ewangelii Łukasza czytamy słowa, które dwaj aniołowie skierowali do kobiet, gdy przyszły one do grobu Jezusa: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” (Łk 24,5). Uznanie Jezusa za żywego oraz wciąż żyjącego, to spojrzenie na fakt zmartwychwstania jako na dopełnienie i kontynuację biblijnej idei o Bogu osobowym i żyjącym. Jezus nie jest już więc dla nas jedynie wyjątkową postacią z kart historii, ale Bogiem żywym, istniejącym poprzez wieki dla nas.

Oto nasze duchowe korzyści, płynące ze zmartwychwstania Chrystusa Jezusa. Ale na wydarzenie Wielkiej Nocy możemy spojrzeć także z innej strony. W cytowanym na początku wersecie z Listu Apostoła Pawła do Rzymian (adresaci to liczna diaspora żydowska w tym starożytnym mieście), autor ukazuje w nim nową perspektywę życia. Chodzi bowiem o zasadniczą duchową przemianę, odrzucenie grzesznego postępowania, a zatem o zejście z szerokiej drogi zatracenia na wąską ścieżkę odnowy moralnej. Wskazał na to dobitnie Pan Jezus w swojej słynnej przypowieści o synu marnotrawnym. Kiedy ów syn powrócił do ojca (obraz człowieka powracającego do Boga), wtedy ojciec rzekł: „(...) weselmy się, dlatego że ten syn mój był umarły, a ożył” (Łk 15,23-24). Odpowiada to również wielkiej koncepcji Jezusa przekazanej Nikodemowi w nocnej rozmowie o konieczności narodzenia się na nowo (J 3,3). Podobnie rozumiał sens radykalnej przemiany wielki pisarz rosyjski Lew Tołstoj, przedstawiając ją w swojej słynnej powieści pt: „Zmartwychwstanie” z 1899 roku. Bohater powieści, Dymitr Niechludow skrzywdził w młodości bohaterkę, Katuszę Masłową,

aby po wielu latach, pod wpływem własnych przemysłań przy wsparciu przesłania Ewangelii Mateusza i duchowej walki, stać się nowym człowiekiem, duchowo „zmartwychwstałym” (stąd tytuł książki). Wyswabidza Katuszę z więzienia i wynagradza jej wszystkie krzywdy. Ta radykalna przemiana bohatera powieści odpowiada w pełni myśli, zawartej w cytowanym na początku wersecie z Listu apostoła Pawła do Rzymian.

Przejście z umarłego dla grzechu – do żyjącego dla Boga, można uznać za model naszego, nam dostępnego, zmartwychwstania. Apostoł Paweł dodaje jeszcze: „w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Tak. Nasz Pan zmartwychwstał dla nas, abyśmy mieli orędownika w Bogu żyjącym, a nie tylko w historycznej postaci.

Wielokrotnie czytamy w Nowym Testamencie o naszym zmartwychwstaniu w czasach ostatecznych. Pamiętajmy jednak o tym, że są to rozważania lub uwagi przedstawiane nam w bardzo ogólnym, często ujętym w symbolikę przekazie. Mają one sens eschatologiczny, gdyż dotyczą czasów ostatecznych, ponownego przyjscia i powszechnego panowania Jezusa Chrystusa. Mówi o tym dwudziesty czwarty rozdział Ewangelii Mateusza, a wizję zmartwychwstania człowieka ukazuje też dwudziesty rozdział Księgi Objawienia (Obj 20,4-5). Nie powinniśmy jednak dociekać czasu ani formy naszego zmartwychwstania. Są to sprawy leżące jedynie w gestii Boga. Nawet aniołowie o tym nie wiedzą.

Wreszcie: Co znaczy sformułowanie apostoła Pawła: „żyć dla Boga”? Można je rozumieć bardziej konkretnie jako przestrzeganie przykazań Bożych i podążanie drogą ukazaną przez Jezusa w Kazaniu na Górze (por. Mt 5). Nie jest to zadanie łatwe ani spontaniczne. Wymaga wysiłku, zwłaszcza wysiłku wiary. Lecz zmartwychwstanie Pana Jezusa, ta nieporównywalna z niczym Wielka Noc, wzmacnia nasze wysiłki i utwierdza w nas wiarę. Daje pewność, że Jezus jest Bogiem, Synem Bożym, siedzącym na tronie Bożym. Zmartwychwstanie Pańskie stanowi dla nas niepodważalną Boską pieczęć, potwierdzającą Jego wieczną wiarygodność.

Paweł Kuciński



# Soma psychikon i soma pneumatikon w 1 Liście do Koryntian 15,44

W 1 Kor 15,12 apostoł Paweł ze zdumieniem zwraca się do korynckich chrześcijan z pytaniem: *Jak mogą niektórzy z was twierdzić, że nie ma zmartwychwstania?* (1 Kor 15,12). Egzegeci mozolnie trują się nad znalezieniem wyjaśnienia, jak mogło dojść do pojawienia się w tamtym kościele takiego poglądu. W niniejszym tekście najpierw krótko omówię trzy główne stanowiska w tej kwestii, po to, by zarysować kontekst dla wersetu 44, w którym Paweł naucza na temat natury zmartwychwstałego ciała. Pojawiają się tam bowiem wyrażenia: *soma psychikon* oraz *soma pneumatikon*, które domagają się głębszej refleksji. Przegląd wybranych polskich przekładów pokazuje pewne różnice interpretacyjne:

Biblia Warszawska: „Sieje się **ciało cielesne** (*soma psychikon*), bywa wzbudzone **ciało duchowe** (*soma pneumatikon*)”.

Biblia Tysiąclecia: „Zasiewa się **ciało zmysłowe** (*soma psychikon*) – powstaje **ciało duchowe** (*soma pneumatikon*)”.

Przekład Literacki: „Sieje się **ciało materialne** (*soma psychikon*), wzbudzone jest **ciało duchowe** (*soma pneumatikon*)”.

Biblia Toruńska: „Siane jest **ciało duszą żyjące** (*soma psychikon*), wzbudzone jest **ciało duchowe** (*soma pneumatikon*)”.

Jak widać, choć w sposobie tłumaczenia wyrażenia *soma pneumatikon* nie ma różnic, to jednak już w przypadku *soma psychikon* pojawiają się różne propozycje. Dla ustalenia, która z nich mogłaby być najbliższej myśli Pawła, pomocnym będzie krótkie wprowadzenie w istotę problemu, z którym zmagali się niektórzy koryntczycy chrześcijańscy, kwestionujący w jakiś sposób ideę zmartwychwstania. W badaniach da się wyodrębnić trzy główne poglądy na naturę ich wątpliwości:

1. Wpływ otaczających ich pogańskich przekonań mógł powodować, że niektórym trudno było uwierzyć w możliwość jakiegokolwiek formy istnienia po śmierci. Stąd odwoływanie się Pawła do być może głoszonej przez nich maksymy: *Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy* (15,32).
2. Wśród Koryntian mogły pojawić się próby teologicznej interpretacji zmartwychwstania jako rzeczywistości duchowej, wewnętrznej, która dokonała się już w przeszłości w przypadku „duchowych chrześcijan”. O istnieniu takiego poglądu w tamtych czasach wspomina się wprost w 2 Tm 2,18: *Rozminęli się oni z prawdą i głoszą, że zmartwychwstanie już się dokonało*. W tym świetle niektórzy czytają metaforyczne stwierdzenia z 1 Kor 4:8: *Macie już wszystko, doszliście do bogactwa, bez nas staliście się królami*.
3. Niektórzy Koryntianie mogli formułować pewne wątpliwości, co do możliwości zmartwychwstania ciała ludzkiego, ze względu na jego doczesną naturę. U podłoża mogły stać przekonania o dwoistej naturze człowieka jako bytu złożonego z nieśmiertelnej duszy i ciała, które jest śmiertelne, skazane na rozkład i zagładę. Logicznym mogłoby się więc wydawać im pytanie: Dlaczego Bóg miałby ożywiać takie podlegające zepsuciu ciała? – zwłaszcza w świetle przekonania o tym, że *ciało i krew nie odziedziczą Królestwa Bożego* (15,50).

Pawłowy wywód na temat natury zmartwychwstałego ciała może odnosić się do każdego z wymienionych poglądów, ale apostoł wydaje się w tym miejscu najbardziej polemizować z ostatnim z nich. Co mogłoby o tym świadczyć, i jak rozumieć Pawłową argumentację?

Warto zauważyć, że będący przedmiotem naszego zainteresowania werset 44 stanowi część większej całości, która rozpoczyna się pytaniami: *Jak wzbudzani są umarli? I w jakim ciele przychodzą?* (15,35). Cytowane przez Pawła pytania mogą zatem sugerować, że pytający faktycznie odczuwali jakąś trudność w wyobrażeniu sobie tego, że martwe ciało człowieka mogłoby zostać ożywione, czy nawet utworzone na nowo. Co za tym idzie, problematyczna mogła być dla nich również idea wiecznej egzystencji w materialnym ciele. Dlatego Paweł chce im pomóc pokonać wątpliwości i odwołuje się do metafory ciała, które porównuje do ziarna, obumierającego po zasianiu, aby przekształcić się w nową formę bytu, jaką jest roślina (15,36-37). Ziarno umiera, ale życie się nie kończy, a jedynie przekształca w nową formę. Zmiana formy istnienia bytu nie przekreśla ciągłości jego istnienia. Roślina nie przypomina swoją formą ziarna, ale to przecież ciągle ten sam byt...

Za pomocą takiego obrazu Paweł nakłania Koryntian do przyznania, iż obserwacja natury pokazuje jednak, że nie jest wcale czymś niedorzecznym stwierdzenie, iż śmierć i rozkład materialnego ciała to nie koniec, ale początek nowej formy ludzkiej egzystencji. Koryntianie pewnie zgodziliby się, ale z zastrzeżeniem, że ta nowa forma egzystencji realizowałyby się bez udziału ciała. Użyty przez Pawła obraz pokazuje jednak, że egzystencja człowieka jest nieodwołalnie związana z jego życiem w ciele. Nie postrzega on ciała jako jedynie „dodatku” do nieśmiertelnej duszy. Człowiek stanowi dla niego pewną nierozłączną całość, która jest splotem materialnego ciała i elementu duchowego. Wydaje się, że używane tu przez Pawła słowo *soma* odnosi się nie tylko do materialnej substancji ciała (jak na przykład słowo *sarks* – „materialne ciało” w wersecie 39), ale do czegoś więcej – do formy, czy też sposobu istnienia danego bytu. Pokazuje Koryntianom, że inny jest na przykład kontekst funkcjonowania bytów egzystujących na ziemi, inny tych, które egzystują na niebie (w. 40: *ciała niebieskie i ciała ziemskie*). Podobnie można myśleć o innym sposobie funkcjonowania człowieka w doczesnej rzeczywistości ziemskiej – i wiecznej rzeczywistości niebiańskiej. Funkcjonowanie na sposób czysto ziemski i naturalny – symbolizuje postać Adama, który określony jest „żyjącą duszą” – *psyche* (15,45a). O ludziach tego rodzaju pisze Paweł wcześniej w 1 Kor 2,14 jako o ludziach

kierowanych naturalnymi ludzkimi popędami (*psychikoi*), którzy nie rozumieją spraw duchowych (*pneumatika*). Antyteza *psychikos-pneumatikos* przeciwstawia sobie dwie wykluczające się sfery funkcjonowania człowieka – sferę naturalnych popędów oraz sferę kontrolowaną przez Ducha (*pneuma*).

Biorąc pod uwagę powyższe obserwacje, można by więc powiedzieć, że wyrażenie *soma psychikon* opisywałoby całą sferę funkcjonowania człowieka w sposób naturalny, w ziemskiej doczesności, z całym bagażem Adamowego dziedzictwa związanego ze śmiercią, słabością i zepsuciem. *Soma pneumatikon* mówiłoby natomiast o sposobie funkcjonowania w sferze Ducha, które zostało rozpoczęte dziełem Chrystusa – drugiego Adama, *ducha ożywiającego* (15,45b), a które charakteryzuje się niezniszczalnością, mocą i chwałą (15,42-43). Obie formy egzystencji związane są jednak nieodłącznie z ciałem, które ulega przemianie, tak jak ziarno ulega przemianie w roślinę.

Jeśli powyższe wywody idą w dobrym kierunku, to można powiedzieć, że Paweł, używając wyrażeń *soma psychikon* oraz *soma pneumatikon*, nie buduje przeciwstawienia między egzystencją cielesną – materialną, a bezcielesną – niematerialną, ale pokazuje, że człowiek zawsze będzie funkcjonował mając *soma* – materialne ciało. Dzięki zaś dziełu Chrystusa ludzie mają szansę na zupełnie nowy i niesamowity sposób życia w swoim ciele, będąc wolni od niechlubnego dziedzictwa grzechu Adama (*soma psychikon*), i funkcjonując na zupełnie nowych zasadach w sferze Ducha (*soma pneumatikon*).

1 Kor 15,44 można by wówczas sparafrazować w następujący sposób:

„Siane jest ciało żyjące według swojej natury, a wzbudzone jest ciało żyjące według Ducha”.

Sławomir Torbus



**JEZUS ŻYJE!  
CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!**

JAM JEST ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYWOT; KTO WE MNIE WIERZY, CHOĆBY I UMARŁ, ŻYĆ BĘDZIE. A KTO ŻYJE I WIERZY WE MNIE, NIE UMRZE NA WIEKI.  
(J 11,25-26)

WIEM BOWIEM, ŻE SZUKACIE JEZUSA UKRZYŻOWANEGO. NIE MA GO TU, BO WSTAŁ Z MARTWYCH, JAK POWIEDZIAŁ.  
(Mt 28,5B-6A)

POCHŁONIĘTA JEST ŚMIERĆ W ZWYCIĘSTWIE.  
(1 Kor 15,54C)

GDZIE JA JESTEM, TAM I SŁUGA MÓJ BĘDZIE.  
(J 12,26)

**W dniach pamiętki Zmartwychwstanie Pana Jezusa Chrystusa  
– wiele radości i duchowego pokrzepienia życzy Redakcja**



# Szanowni Czytelnicy

Z przykrością informuję, iż niniejszym numer „Głosu Ewangelicznego” jako organ prasowy Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w RP jest ostatnim numerem w wersji papierowej.

Z przyczyn ekonomicznych nie jesteśmy w stanie kontynuować wydawania naszego czasopisma. Czasopismo będzie ukazywać się w wersji elektronicznej na stronie internetowej Kościoła [www.kech.pl/ge/](http://www.kech.pl/ge/)

Kościół występujący pod nazwą Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan, od chwili otrzymania prawnej legalizacji w 1927 r. wydawał czasopismo, jako organ związkowy pod nazwą „Ewangeliczny Chrześcijanin”, którego redaktorem naczelnym był Ludwik Szenderowski junior. Czasopismo to było wydawane również w języku ukraińskim, a redagowali je wówczas: Franciszek Więckiewicz oraz M. Podworniak, który w tym czasie był młodym ewangelistą i poetą ukraińskim. Miało to miejsce tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Po wojnie, Związek Ewangelicznych Chrześcijan na mocy poprzedniej legalizacji w 1946 r., otrzymał status prawnej działalności. W 1947 r. w Ustroniu, Związek wszedł w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i współtworzył czasopismo „Chrześcijanin”. Czasopismo to było wydawane w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, aż do reorganizacji Kościoła w 1988 r. W ramach rozliczeń między kościołami - po reorganizacji - czasopismo „Chrześcijanin” przeszło do nowo utworzonego Kościoła Zielonoświątkowego. Od 1989 roku Kościół Ewangelicznych Chrześcijan rozpoczął wydawanie czasopisma pod nazwą „Głos Ewangelii”, którego redaktorem naczelnym był Jan Tomczyk. W związku z tym, że nazwę tę nosiła redakcja audycji radiowej „Głos Ewangelii”, Rada Kościoła przekształciła nazwę czasopisma na „Głos Ewangeliczny”. Redaktorem naczelnym czasopisma

był Tadeusz Tołwiński, a obecnie Zbigniew Gadkowski z którymi współpracowała liczna rzesza współpracowników, oraz chrześcijańskich publicystów wraz z wykonawcami prac technicznych na rzecz czasopisma.

Od samego początku czasopismo ulegało zmianie, tak pod względem szaty graficznej, jakości papieru i druku, formatu, a także ilości stron. Obecnie wydawane czasopismo znajduje uznanie w różnych kręgach czytelników.

Nasze czasopismo trafiało do rąk nie tylko wiernych Kościoła, ale także do czytelników bibliotek i innych środowisk naukowych, popularyzując Kościół i jego przesłanie.

Nadszedł czas pożegnać się z Czytelnikami „Głosu Ewangelicznego” w wersji papierowej. Dziękuję bardzo, że byliście wiernymi czytelnikami naszego czasopisma. Dziękuję autorom artykułów, korektorom, jak również osobom pracującym nad składem komputerowym, a także dystrybutorom czasopisma, którzy ubogacali nasze czasopismo swoją wiedzą, rozważaniami, czy wydarzeniami. W szczególności dziękuję za pracę redaktorów naczelnych, którzy w trudzie i znoju zabiegali o współpracę z wieloma autorami artykułów zamieszczanych w naszym czasopiśmie. Jednocześnie zapraszam serdecznie wszystkich obecnych i przyszłych Czytelników naszego czasopisma na naszą stronę [www.kech.pl/ge/](http://www.kech.pl/ge/) z nadzieją, że zostanie utrzymany standard naszego czasopisma, tak pod względem merytorycznym - jak i szaty graficznej.

Życzę wszystkim błogosławieństwa i prowadzenia Bożego, w tych trudnych czasach - w których przyszło nam dzisiaj żyć.

Leon Dziadkowiec, Prezbyter Naczelny Kościoła

# Ja jestem chlebem żywota

*Ja jestem chlebem żywota (J 6,35 BW).*

„**Ja** jestem chlebem żywota”. W języku greckim wypowiedź ta brzmi *Egō eimi ho artos tēs zōēs* (gr. Ἐγὼ εἰμι ὁ ἄρτος τῆς ζωῆς). Jej początek jest wyjątkowy z językowego punktu widzenia, gdyż w grece wystarczyłoby użyć wyrażenia *Eimi*, chcąc wyrazić myśl *Ja jestem*. Jezus dodaje jednak słowo *Egō* tworząc swego rodzaju powtórzenie. Dla Greka takie sformułowanie może zabrzmieć jak redundancja, zająknięcie się, być może *lapsus linguae*, gdyż zdanie: *Ja jestem chlebem żywota* znaczy dosłownie: *Ja, Ja jestem chlebem żywota* (R. C. Sproul, *Meeting Jesus*, 2019:3). Dla Jezusa jednak takie stwierdzenie nie jest zwykłym powtórzeniem, ani zająknięciem, ani przejęzyczeniem – Jezus nigdy się niepotrzebnie nie powtarza, ani nie popełnia gaf językowych. Język Jezusa jest zawsze celowy, wyraźny, nieprzypadkowy. Za pomocą takiego sformułowania Jezus składa królewskie oświadczenie: *Ja jestem Bogiem*.

Kiedy Mojżesz pyta Boga o imię, Bóg odpowiada (Wj 3,14): „Jestem, który jestem”. Septuaginta, przekład grecki Starego Testamentu, tłumaczy tę wypowiedź właśnie za pomocą wyrażenia *egō eimi*: ἔγὼ εἰμι ὁ ὄν. Jezus mówiąc o sobie *Egō eimi...* wyraźnie odnosi się do imienia Boga objawionego Mojżeszowi. Kiedy Żydzi pytali Jezusa o Abrahama, Jezus odpowiedział używając tego samego wyrażenia *egō eimi*: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwiej niż Abraham był, Jam jest” (J 8,58). Dla pobożnych Żydów myśl wyrażona tymi słowami była tak gorsząca, tak bluźniercza – wszak tymi słowami czynił się Bogiem, na równi z Jahwe – że to wystarczało, aby porwać kamienie, by rzucić je na Niego (J 8,59; J 10,31-33).

„**Ja jestem** chlebem żywota”. W szóstym rozdziale Ewangelii Jana opisana jest sytuacja, dzięki której możemy rozważać „jestestwo” Pana Jezusa. Pomiędzy historią o karmieniu tysięcy ludzi chlebem cielesnym (J 6,1-14), a karmieniem milionów ludzi chlebem niecielesnym (J 6,32-59), ma miejsce inne zdarzenie: Jezus chodzi po morzu (J 6,15-21). Uczniowie widzą Go idą-

cego po wodzie w ich stronę i ogarnia ich strach. „Ja jestem, nie bójcie się!” – odzywa się do nich.

Zdarzy się czasem, że dzieci, nie mogąc rozpoznać kogoś w mroku, przestraszą się. Ale słysząc słowa: „To ja, nie bójcie się!”, strach dzieci mija, gdyż od razu rozpoznają w nieznanym własnego ojca. Istnieje jednak subtelna różnica pomiędzy oświadczeniem: „Ja jestem, nie bójcie się!”, a stwierdzeniem: „To ja, nie bójcie się!”. Zauważmy, że Jezus nie mówi do uczniów: „*To ja*, nie bójcie się!”. Zauważmy też, że ojciec zazwyczaj nie powie do dzieci: „*Ja jestem*, nie bójcie się!”. Ojciec, który mówi do dzieci: „to ja”, mógłby też powiedzieć: „to tylko ja”, co oznaczałoby: „to ja, a nie kto inny”, a więc byłoby to jakieś porównanie z inną osobą. Jezus, który powiedziałby do uczniów: „to ja”, albo: „to tylko ja”, wskazywałby na siebie bardziej jako człowieka, porównując siebie z kimś innym. Jezus chce powiedzieć więcej niż: „to ja”, lub: „to tylko ja”. On, wypowiadając słowa: „Ja jestem”, chce raczej powiedzieć: „to aż Ja”.

„Ja jestem” oznacza: Ja jestem tu i teraz, i wszędzie, i zawsze; Ja jestem obecny w każdej chwili waszego życia; nikt nie może się ze mną porównać, a Ja z nikim się nie porównuję; Ja jestem Bogiem, a wy przebywacie w mojej obecności – nie musicie więc się niczego obawiać.

„Ja jestem **chlebem** żywota”. To stwierdzenie nie tylko jest królewskim oświadczeniem, ale jest również królewskim zaproszeniem. W Starym Testamencie czytamy o tym, jak Bóg zaprasza lud izraelski do spożywania chleba z nieba – manny, która staje się pokarmem tysięcy osób na wiele lat (Wj 16). W Nowym Testamencie czytamy o tym, jak Jezus rozmnaża pięć chlebów i dwie ryby, zapraszając tysiące głodnych do nasycenia się na wiele godzin. Ojciec daje chleb i Syn daje chleb, ale te wielkie dzieła to tylko przygotowanie do czegoś jeszcze większego, jeszcze lepszego: zrozumienia tego, że „człowiek nie samym chlebem żyje, lecz (...) wszystkim, co wychodzi z ust Pana”; zrozumienia tego, czym jest chleb

materialny i niematerialny i zrozumienia tego, czym jest głód fizyczny i głód duchowy (Pwt 8,3; Mt 4,4).

Głód to dotkliwy niedobór lub brak pożywienia. Jeden z byłych więźniów obozu koncentracyjnego zauważył, że w chwilach głodu, których przecież nie brakowało w obozie, pragnienie pożywienia było „głównym prymitywnym instynktem, na którym skupiało się życie umysłowe” (V. Frankl, *Man's Search for Meaning*, 2006:29). Większość z więźniów obozu, kiedy tylko miała taką okazję, podejmowała temat jedzenia, rozmawiając o ulubionych potrawach, wymieniając się przepisami kulinarnymi, układając jadłospis na wspólne spotkania po zakończeniu wojny. Takie rozmowy o spożywaniu chleba to tylko namiastka prawdziwego spożycia chleba: sama myśl, sama rozmowa, samo wyobrażanie sobie jedzenia nie wystarcza, aby zaspokoić prawdziwy głód fizyczny. Człowiek musi chleb zjeść, aby ten pokarm go wypełnił, aby stał się jakby jego częścią – wtedy głód człowieka będzie zaspokojony.

Tak, jak nie da się zaspokoić głodu fizycznego chlebem wyobrażonym, tak też nie da się zaspokoić głodu duchowego chlebem fizycznym. A jednak Żydzi przedstawieni w szóstym rozdziale Ewangelii Jana próbują właśnie tego dokonać. Jezus zwraca się do nich z przesłaniem o chlebie duchowym, a oni wciąż myślą o chlebie materialnym. Jezus mówi im, aby zabiegali o pokarm, który nie ginie, a oni wciąż tkwią w tym, co fizyczne, troszcząc się o pokarm, który przemija. Jezus zaprasza ich, aby przyszli do Niego – tego nieprzemijającego pokarmu, który ma moc na zawsze zaspokoić duchowy głód człowieka – a oni się oburzają i odrzucają to królewskie zaproszenie (J 6,27; 6,31; 6,52; 6,60).

Jezus – chleb życia – zaprasza też i dzisiaj. Trzeba do Niego przyjść i Go spożyć. Nie wystarczy o nim myśleć, rozmawiać, czytać, słuchać; nie wystarczy nawet Go tylko spróbować – trzeba Go tak przyjąć, aby On człowieka wypełnił, tak jak zwykły chleb wypełnia człowieka, stając się jakby jego częścią. Dlatego też Pan Jezus powiedział, że trzeba jeść ciało Syna Człowieczego, aby mieć w sobie życie (J 6,53). Należy przy tym cały czas pamiętać o tym, aby odróżnić to, co materialne od tego, co niematerialne. Pan Jezus nie jest fizycznym chlebem, nie jest bochenkiem chleba, nie jest kromką chleba, nie jest opłatkami chleba. On nie mówi, że chleb jest w Nim,

albo że On jest w chlebie, albo, że chleb jest Nim – takie myślenie wprowadza nas do świata materii. Pan Jezus mówi inaczej: „Ja jestem chlebem życia” – a to przenosi nas w świat duchowy, niematerialny, wieczny. Dlatego też werset 54 szóstego rozdziału Ewangelii Jana należy rozumieć duchowo, czyli tak, jak należy rozumieć werset 47 tego samego rozdziału, tej samej Ewangelii. A więc: „Kto *spożywa ciało moje i pije krew moją*, ten ma żywot wieczny” oznacza „Kto *wierzy we mnie*, [ten] ma żywot wieczny” (podkreślenia dodane). Wierzyć w Niego, to znaczy tak Go przyjąć, aby On nas wypełnił, aby zamieszkał w nas, a my w Nim (J 6,56; zob. też: Rz 8,9; 1 Kor 3,16; 1 Kor 6,19; 2 Kor 6,16; Ez 36,26-27).

„Ja jestem chlebem żywota”. To stwierdzenie jest nie tylko królewskim oświadczeniem i zaproszeniem, ale jest też królewskim przypomnieniem. Jego królewskie obwieszczenie wystosowane jest do wszystkich, do całego świata. Jego zaproszenie adresowane jest do osób, które jeszcze w Niego nie uwierzyły. Przypomnienie skierowane jest do tych, którzy już uwierzyli i poddali się w Jego posłuszeństwo. Oczywiście ten podział na oświadczenie (Ja jestem...), zaproszenie (...chlebem...) i przypomnienie (...żywota) jest pewnym uproszczeniem, i nie należy go rygorystycznie przestrzegać. Niemniej jednak niniejszy autor żywi nadzieję, że takie rozróżnienie może – choć w pewnej mierze – dopomóc nam w dostrzeżeniu wielopłaszczyznowej głębi wyrażonej w stwierdzeniu Pana Jezusa: „Ja jestem chlebem żywota”. Przypomnijmy sobie zatem, że te słowa Pana Jezusa to słowa o pewności naszego zbawienia, abyśmy wiedzieli – my, którzy wierzymy w Jego imię – że mamy żywot wieczny, i że nikt nie wyrwie nas z Jego ręki, i że nikt nie wyrwie nas z ręki Ojca (1 J 5,13; J 10,28-29).

Wiemy, że Pan Jezus zstąpił z nieba, aby wypełnić wolę Ojca (J 6,38). Wiemy też, iż wolą Boga Ojca jest to, aby Syn Boży „nic nie stracił” z tego wszystkiego, co mu dał Ojciec, „lecz wskrzesił to w dniu ostatecznym” (J 6,39). Możemy być pewni, że Jezus wypełni wolę Boga Ojca – przecież On zawsze czyni to, co się jemu podoba (J 8,29) – że nic nie straci z tego, co Mu zostało dane, lecz wzbudzi to w dniu ostatecznym.

Marcin Mizak

## 30 Zasad duchowego życia

1. Twoja bliska społeczność z Bogiem, decyduje o twoim wpływie na innych.
2. Bądź posłuszny Bogu i wszystkie konsekwencje pozostaw Jemu.
3. Słowo Boże jest niewzruszoną kotwicą w czasie burz życiowych.
4. Świadomość Bożej obecności dodaje nam energii do pracy.
5. Bóg nie wymaga od nas zrozumienia tylko posłuszeństwa, nawet gdy coś nie ma sensu.
6. Zbierasz to, co siejesz, nawet więcej niż siejesz i później jeszcze więcej niż siejesz.
7. Trudne chwile będą trwać tak długo, jak to konieczne, aby Bóg osiągnął swój cel.
8. Walcz we wszystkich bitwach na kolanach, a wygrasz za każdym razem.
9. Zaufanie Bogu oznacza patrzenie poza to, co widzimy, na to, co widzi Bóg.
10. Jeśli to konieczne, Bóg poruszy niebo i ziemię, aby pokazać nam swoją wolę.
11. Bóg bierze pełną odpowiedzialność za nasze potrzeby, kiedy jesteśmy Mu posłuszni.
12. Pokój z Bogiem jest owocem jedności z Bogiem.
13. Słuchanie Boga jest niezbędne do chodzenia z Bogiem.
14. Bóg działa w imieniu tych, którzy na Niego czekają.
15. Złamanie naszego Ja jest Bożym wymogiem maksymalnej użyteczności.
16. Wszystko, co zdobywasz poza wolą Bożą, ostatecznie obraca się w popiół.
17. Najwyżej i najsilniej stoimy na kolanach.
18. Jako dzieci suwerennego Boga nigdy nie jesteśmy ofiarami okoliczności.
19. Wszystko, co trzymasz zbyt mocno, stracisz.
20. Rozczarowania są nienniknione, ale zniechęcenie jest wyborem.
21. Posłuszeństwo zawsze przynosi błogosławieństwo.
22. Chodzenie w Duchu oznacza posłuszeństwo pierwszemu podszeptom Ducha.
23. Nigdy nie stracisz inwestując w Boga.
24. Życie po chrześcijańsku - to pozwolić, aby Jezus żył swoim życiem w nas i przez nas.
25. Bóg nam błogosławi, abyśmy mogli błogosławić innych.
26. Przeciwności są mostem do głębszej relacji z Bogiem.
27. Modlitwa jest największą oszczędnością czasu w życiu.
28. Chrześcijanin nigdy nie został powołany by „iść samemu” w swojej drodze wiary.
29. Więcej uczymy się w dolinach niż na szczytach gór.
30. Oczekiwanie na powrót Pana Jezusa sprawia, że żyjemy produktywnie.

## ZASADA 1: Twoja intymna społeczność z Bogiem.

Twoja bliska społeczność z Bogiem, decyduje o twoim wpływie na innych.

*Kto miłuje Boga, do tego przyznaje się Bóg.* 1 Kor. 8,3



Przeczytaj o stworzeniu w Ks. Rodzaju rozdział 1. Ponadto:

Iz 43,7: *...których stworzyłem dla swojej chwały, których ukształtowałem — owszem, są moim dziełem.*

Iz 43,21: *Lud, który sobie stworzyłem, będzie opiewał moją chwałę.*



### Pomyśl

Dlaczego Pan Bóg nas stworzył? Co Bóg stworzył przed człowiekiem i dlaczego? Dlaczego Bóg chciał, aby wszystko było DOBRE (ww. 4,10,12,18,21,25) zanim miał stworzyć człowieka? Dlaczego Bóg stworzył SOBIE kogoś na swoje podobieństwo?

### Rozważ



Tak jak matka urządza i przygotowuje pokój na przyjście swego dziecka na świat, tak Bóg przygotował świat na przyjście człowieka. Matka czyni to z miłości do dziecka. O ileż bardziej Bóg, który oprócz tego, że stworzył świat dla człowieka, to również dał kobietom matczyną miłość do dzieci. Bóg nas stworzył do społeczności, abyśmy Go poznali i kochali. To nie jest zależnie od naszej zdolności, piękności, inteligencji, zamożności lub czegoś z ludzkiego wysiłku. Wszystko, co stworzył Bóg, uczynił dla dobra człowieka oraz dla swoje chwały. Bóg chce mieć bliską społeczność z tym, kogo stworzył na swoje podobieństwo oraz pragnie by on z kolei był Mu wdzięczny. Aby to miało miejsce człowiek powinien wrócić do Boga (bo po upadku Adama odszedł od niego) i pozwolić Mu, aby On realizował swój plan na ziemi. To wiąże się z naszym poddaniem się Bogu i Jego woli. Dzięki intymnej społeczności z Bogiem możemy doświadczyć radości, spełnienia i mocy do życia (Ef.1,4).



### Wnioski i zastosowanie

Nasza intymna społeczność z Bogiem, która jest najważniejsza w życiu, określa jaki jest wpływ naszego życia na ludzi w świecie.

1. Bóg kocha człowieka i pragnie z nim mieć bliską społeczność opartą na miłości. Pwt 6,5
2. Bóg stworzył człowieka dla Siebie i pragnie, aby on realizował Bożą misję na ziemi. Iz 43,21
3. Bóg pragnie błogosławić nas i uczynić naszą misję efektywną i owocną. Zrobi to jeśli damy Mu pierwsze miejsce w naszym życiu. Jn 15,5; Obj.3,20.

Zostaliśmy stworzeni do bliskiej społeczności z Bogiem. Obejmuje to modlitwę, poznawanie Jego słowa oraz uwielbianie Go. W miarę rozwoju przeradza się ona w chęć bycia z kimś kto mnie zna, widzi moje myśli na wylot, a mimo to mnie kocha. Wówczas modlimy się i czytamy Słowo nie tylko dla własnej korzyści lub korzyści zboru, ale również (a może przede wszystkim) dla bycia blisko Boga. Na tym etapie społeczności chcemy poznać serce Boga, a potem zaspokoić własne serce. Wtedy wypełni się: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” Dz 17,28. Jeśli w pełni Mu zaufamy oddając całe nasze życie, to w pełni doświadczymy Jego miłości. Im bliżej będziemy Boga tym bardziej nasze życie będzie użyteczne. Im głębiej wejdziemy w relację z Bogiem tym głębszy będzie nasz wpływ na innych. Im bardziej doświadczymy Jego obecności w naszym życiu tym bardziej będziemy owocni i błogosławieni. Ale pod warunkiem, że **dobrowolnie poddamy nasze całe życie woli wszechmogącego Boga.**

### Pismo również mówi:

*Ja wiem, jakie więzę z wami plany — oświadcza PAN. — To plany o pokoju, a nie o niedoli.*

*Chcę dać wam szczęśliwą przyszłość i uczynić was ludźmi nadziei.* Jr 29,11

*On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby — wraz z Nim — nie miał nas obdarzyć wszelkim innym dobrem?* Rz 8,32

*Tymczasem szukającym PANA nie brak żadnego dobra.* Ps 34,10



Opracował P. Starzeba w oparciu o „30 Life Principles” Charles Stanley



## CZY NASTĄPIŁ KONIEC TWOJEGO GRZECHU?



# Wyobraź sobie skutki twojego grzechu

W ciągu kilku ostatnich tygodni byłem świadkiem, jak paru bliskich mi przyjaciół flirtowało z grzechem w przerażający sposób. Ci przyjaciele to osoby, które bardzo kochają Jezusa, jednak okoliczności, w których się znaleźli, obnażyły te sfery ich życia, do których łatwo zdołał przedostać się kusiciel.

I gdy tak zastanawiam się nad ich zmaganiem, a także nad swoim własnym błędzącym sercem, wówczas przypomnia mi się pewne napomnienie, które padło z ust rektora seminarium, Chucka Swindolla, podczas porannego nabożeństwa w kaplicy.

Gdy wchodził na podwyższenie, by stanąć za kazalnica widać było, że oprócz Biblii w jednej ręce i pisemnego oświadczenia w drugiej, niesie ze sobą pewien ciężar. Gdy zaczął mówić, podzielił się z nami historią pewnego pastora z naszego seminarium, który popadł w seksualny grzech, dyskwalifikując siebie tym samym ze służby i niszcząc swoją rodzinę.

Chuck Swindoll polecił nam też, byśmy sami rozważyli, dokąd może doprowadzić nas grzech. W ciągu wielu lat, które nastąpiły po tym dniu, często brałem sobie jego radę do serca i z niej korzystałem – zachęcam cię teraz, byś zrobił to samo.

### WYOBRAŹ SOBIE NASTĘPSTWA

Chciałbym przejść z tobą pewną ścieżkę, żeby pokazać ci, do czego prowadzi grzech. I choć ten scenariusz odnosi się konkretnie do pastorów, to jednak ogólna myśl ma zastosowanie do każdego z nas.

Wyobraź sobie siebie pośród starszych swojego kościoła, którzy zgromadzili się specjalnie z twojego powodu. Siedzisz tam pośród nich i mówisz im, jak właśnie zaprzepaściłeś ich zaufanie. Wyobraź sobie ich zasmucone twarze i poczuj, jak zraniłeś ich serca.

Posłuchaj, jak zastanawiają się nad tym, jakie powiadomienie o tobie mają podać społeczności miejscowego kościoła. Wyobraź sobie zmieszanie na twarzach całej wspólnoty oraz rozważ, jaki skutek wywrze wiadomość o twoim wykroczeniu na tych, którzy tak często słyszeli ciebie mówiącego, że Jezus jest lepszy niż cokolwiek innego.

Wyobraź sobie, jak imię Chrystusa będzie przedmiotem szyderstw w twoim środowisku, ale nie tylko w nim.

Następnie wyobraź sobie, jak wychodzisz stamtąd i zmierzasz do samochodu.

Przejeżdżasz drogą koło swojego domu, potem robisz jeszcze parę okrążeń po okolicy. Wyobraź sobie to miejsce – miejsce, gdzie co wieczór w towarzystwie twoich dzieci wyprowadzałeś psa.

A teraz zatrzymaj się na podjeździe przed swoim domem i podejdź do frontowych drzwi.

Usłysz zbliżające się coraz szybciej kroki dzieci biegnących ci na przywitanie, rzucających się, by cię przytulić i mówiących: „Tata jest już w domu!”. Zobacz, jak kochają cię i jakim zaufaniem cię darzą.

Niech to, co widzisz, wniknie w ciebie dogłębnie.

A teraz wyobraź siebie, gdy mówisz im, żeby poszły się pobawić, bo musisz porozmawiać o czymś z mamą. I gdy tak idziesz do kuchni, gdzie twoja żona wiernie wypełnia swoje obowiązki, spójrz na fotografie rodzinne wiszące na ścianach, ukazujące uśmiechające się twarze. Przypomnij sobie te szczęśliwe dni, które wspólnie spędziliście.

Zaprowadź swoją żonę do sypialni, trzymając ją za rękę.

Poproś, by usiadła.

Poczuj, jak twoje serce bije coraz mocniej, poczuj, jak w twoim gardle pojawia się jakaś nagła blokada.

Zobacz jej pytające oczy – „czy stało się coś złego?“, i w tym momencie spójrz, jak zaczyna płakać, gdy mówisz jej, że nie byłes jej wierny.

Posłuchaj, jak płacze.

Zobacz, jak po jej policzkach spływają łzy.

Poczuj, jak w rozpacz padła na kolana.

Wyobraź sobie trudne rozmowy telefoniczne z rodzicami twojej żony i z twoimi rodzicami. Wyobraź sobie tę ciszę po drugiej stronie słuchawki, która następuje, gdy powiesz im, czego się dopuściłeś.

Wyobraź sobie dzień, w którym gromadzisz swoje dzieci, by im wyjaśnić, że mamusia i tatuś będą teraz przez pewien czas mieszkali oddzielnie, że trzeba będzie sprzedać ten dom, który tak bardzo kochały.

Zobacz siebie, jak zdejmujesz te rodzinne fotografie (ukazujące wasze uśmiechy) ze ścian i pakujesz je do kartonów, będąc niepewnym, czy kiedykolwiek jeszcze je stamtąd wyjmiesz.

Widzisz to? Widzisz to wszystko?

Grzech nie mówi ci o tym, prawda?



Grzech ukrywa metkę z ceną.

Szatan nie mówi ci o tym, ile cię będzie kosztował twój grzech, ponieważ ta cena jest zbyt wysoka.

On jest kłamcą (J 8,44), a jego siła tkwi w diabelskim oszustwie (2 Kor 11,3). On chce cię omamić, byś myślał, że grzech nie będzie cię wcale kosztował tyle, ile naprawdę będziesz musiał za niego zapłacić. Przecież nie musisz o wszystkim mówić. Przecież możesz w każdym momencie przestać. Przecież wcale tak wiele nie musisz poświęcić. Przecież nie doprowadzi cię to do wielkiego upadku. Szatan mówi tylko kłamstwa.

Przyjacielu, grzech jest silniejszy niż twoja, czy moja ludzka siła.

I być może ty, który czytasz te słowa, znajdujesz się teraz na rozdrożu. Sącyłeś już wystarczająco długo napój grzechu, aż w końcu zatrul cię swoimi kłamstwami. Szatan chce, byś pił tak długo, aż będziesz odurzony grzechem i nie będziesz już w stanie dłużej rozważać Bożych ostrzeżeń o zniszczeniu, które ci zagraża: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie, bo wasz przeciwnik, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożreć” (1 P 5,8).

Jeśli jesteś uwikłany w grzech, to natychmiast zadzwoń do zaufanego przyjaciela i powiedz, że potrzebujesz pomocy. Nie czekaj kolejnej minuty. Grzech chce, byś myślał, że możesz w każdej chwili przestać czynić zło o własnych siłach – nie wierz w to. Trzymanie grzechu w tajemnicy jest gruntem, na którym on rośnie w siłę.

A jeśli myślisz, że to ci się nigdy nie przytrafi, to bądź ostrożny: „Tak więc kto myśli, że stoi, niech uważa, aby nie upadł” (1 Kor 10,12).

Szatana nie obchodzi to, czy słyszysz to ostrzeżenie czy nie, tak długo, jak nie rozstaniesz się ze swoim grzechem. Rada Johna Owena jest wciąż aktualna: „Zabijaj grzech, albo on zabije ciebie”. Szatan chce zniszczyć twoje życie właśnie teraz. On chce teraz sprawić, że twoje serce stanie się zatwardziałe, a jedyne, co odziedziczysz, to wieczne spustoszenie.

## PODNIĘŚ WZROK

Przyjacielu, Jezus jest wszechstronnie wystarczającym Zbawicielem, który przelał swoją krew, by ura-

tować cię od grzechu – zarówno w Dniu Sądu, jak i w każdym zwykłym dniu przed tym Dniem. „Przystąpmy więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4,16).

Bez względu na to, kim jesteś – pastorem czy członkiem zboru, żonatym lub kawalerem, zamężną czy panną, masz dzieci albo ich nie masz – wszyscy potrzebujemy łaski, żeby przeciwstawić się oszukańczej mocy grzechu. Jak to dobrze, że Jezus obiecuje, iż udzieli nam niezbędnej siły.

Proś Boga, by pomógł zobaczyć koniec twojego grzechu – a następnie uciekaj po pomoc do swojego Zbawcy. Niech trzeźwość, z jaką zobaczysz skutki swojego grzechu sprawi, że podniesiesz wzrok ku miejscu, skąd może nadejść ci pomoc (Ps 121,1).

Niech Bóg sprawi, że unikniemy ruiny, przed którą przestrzega Księga Przysłów: „Oddal od niej swą drogę i nie zbliżaj się do drzwi jej domu. Abyś nie oddał obcym twojej sławy, a twoich lat okrutnikowi. Aby obcy nie nasycili się twoim dobytkiem, a twój dorobek nie został w cudzym domu. I abyś nie jęczał u kresu swych dni, gdy twoja skóra i ciało będą zniszczone. I nie musiał powiedzieć: O, jakże nienawidziłem karności i moje serce gardziło upomnieniem! Nie słuchałem głosu moich wychowawców i nie nakłaniałem ucha ku tym, którzy mnie nauczali! O mało co nie wpadłem we wszelkie nieszczęście wśród zebrania i zgromadzenia.” (Prz 5,8-14)

Łaskawy Panie, potrzebujemy Twojej pomocy. Spraw, byśmy myśleli trzeźwo. Spraw, byśmy byli czujni. Pozwól nam zobaczyć koniec naszego grzechu.

Garrett Kell\*

\* Autor, magister teologii, jest przewodniczącym pastorem w Kościele baptystów Del Ray, w Alexandrii, w stanie Virginia, USA, oraz członkiem rady ruchu The Gospel Coalition. Mieszka z żoną Carrie, z którą ma sześćoro dzieci. Artykuł pochodzi ze strony <http://www.5sola.pl/> Materiał wykorzystany za pozwoleniem.

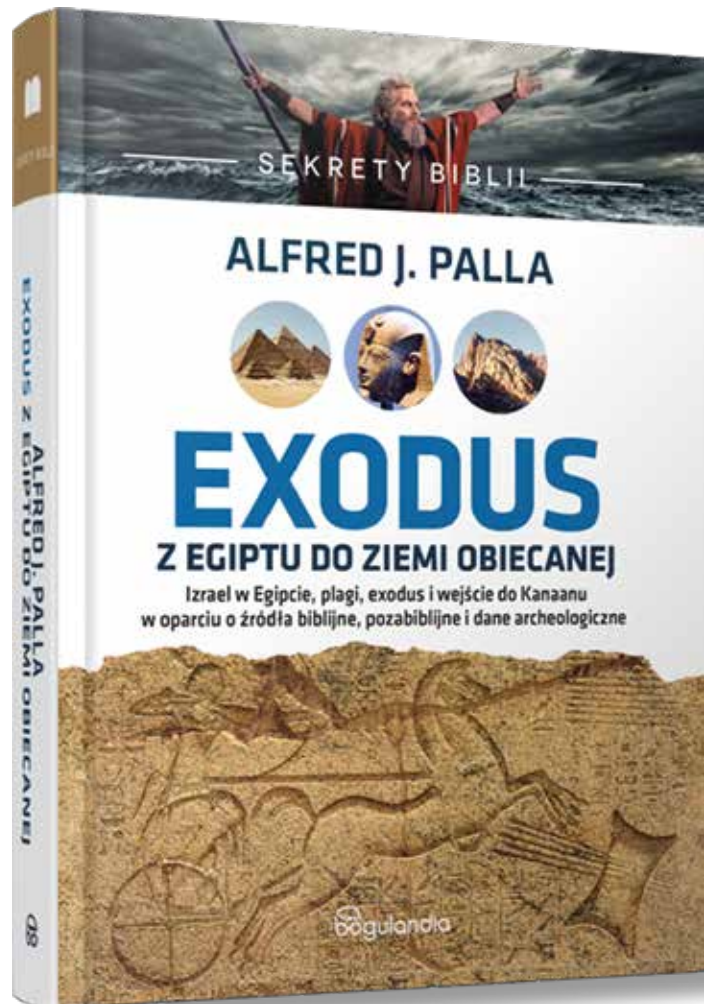


## Książka dr Alfreda J. Palla, **EXODUS** z Egiptu do Ziemi Obiecanej

Znany i ceniony apologeta, broniący w licznych publikacjach i wykładach wiarygodności Biblii, dr Alfred Palla, w swojej najnowszej książce zajął się bardzo ważnym zagadnieniem biblijnym, to znaczy określonym odcinkiem historii starożytnego Izraela, począwszy od patriarchów, a skończywszy na wyjściu Izraelitów z Egiptu i podboju Ziemi Obiecanej. Przy tym szczególnie skoncentrował się na dziejach Izraela związanych z wyjściem z Egiptu. Autor jest odpowiednio wykwalifikowany, aby zająć się taką problematyką. Posiada doktorat z historii, przy czym w swojej dysertacji także zajmował się zagadnieniami historyczności i autentyczności Pisma Świętego, wczesnego okresu królów Izraela. Posiada także doktorat z teologii, zdobyty na renomowanej uczelni ewangelicznej, Seminarium Fullera w miejscowości Pasadena, w stanie Kalifornia, USA.

Książka nosi podtytuł: „Izrael w Egipcie, plagi, Exodus i wejście do Kanaanu w oparciu o źródła biblijne, pozabiblijne i dane archeologiczne”.

Autor prowadzi swą narrację w niezwykle interesujący, zwięzły oraz praktyczny sposób. Wartościowe jest wykorzystanie przez niego danych z literatury pozabiblijnej. Np. według tradycji żydowskiej, córka Jakuba, Dina (34 rozdz. Księgi Rodzaju) w wyniku gwałtu urodziła córkę, przy czym zaopiekował się nią kapłan z On, nadał jej imię Asenat, a później stała się ona żoną Józefa, syna Jakuba (s. 15 i 20). Asenat byłaby według tej opinii córką przyrodniej siostry Józefa, bowiem Józef



był synem Jakuba urodzonym z Racheli, jego drugiej żony, natomiast Dinę urodziła Jakubowi jego pierwsza żona, Lea.

Dr Palla zwraca uwagę na ważny szczegół, jeśli chodzi o zatwardziałość faraona: „Wybrał upór, a Bóg wykorzystał jego upór, aby zdemaskować egipski zabobon. Plagi były sposobnościami do nawrócenia, z których faraon nie skorzystał, bo nawet, gdy wyznał, że żałuje za grzechy, nie był w tym szczery, a gdy obiecał, że wypuści Izraelitów, nie dotrzymał słowa” (s. 76). Autor przekonująco wykazuje, że plagi egipskie, zesłane przez prawdziwego Boga, godziły w najważniejsze bóstwa Egiptu, które rzekomo zapewniały jego mieszkań-

com ochronę i udzielały im błogosławieństwa (s. 69-81). Stwórca pokazał naocznie swoją wyższość swoją wszelkimi bożkami Egiptu i ich fałszywym kultem.

Niektórzy z nas burzą się na to, że Izraelici pożyczili „na wieczne nieoddanie” od Egipcjan srebrne i złote przedmioty oraz szaty i – jak napisano – „złupili Egipcjan”. Autor wskazuje na fakt, że: „w ten sposób wynagrodzili Izraelitom ich niewolniczą pracę w Egipcie. Prawo Boże nakazywało dać prezent osobie zwalnianej z niewoli... (Pwt 15:13)” (s. 84).

Nawiązując do starożytnego dzieła egipskiego znanego jako „Lamentacje Ipuwera” pisarz zwraca uwagę na prawdopodobieństwo, iż nawiązują one do plag egipskich i ich skutków, z tym że ukazują te wydarzenia z punktu widzenia Egipcjan (s. 85-91).

Ogromną zaletą omawianej książki jest osadzenie postaci egipskich w historii. Na przykład Alfred Palla typuje prawdopodobnego faraona exodusu (s. 94-99). Sugeruje także, która kobieta będąca córką faraona mogła pełnić rolę matki Mojżesza (s. 47-53). Ukazuje prawdopodobny powód, dla którego skazano ją na niepamięć w dokumentach egipskich (s. 55-56).

Wartościowy jest rozdział „Echnaton i egipski monoteizm” (s. 111-117), w którym przedstawiono postać faraona będącego wyjątkowym reformatorem religijnym w starożytnym Egipcie, bowiem w miejsce wiary w wielu bogów (politeizmu), wprowadził wiarę w jednego Boga (monoteizm). Historyk przekonywająco dowiódł, że mimo wszystko monoteizm egipski nie dorównywał monoteizmowi biblijnemu. Czytamy tam: „Biblijny monoteizm przetrwał do dziś przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, zachęca do osobistej społeczności z Bogiem i nie wymaga do tego pośrednictwa drugiego człowieka (J 11:28; 1P 2:5). Po drugie, opiera się na naukach, prawa i zasadach spisanych w Piśmie Świętym, które kształtują moralność i wpływają na rozwój charakteru człowieka” (s. 117).

Dr Palla nie pochwała taniej sensacji i obnaża religijne szalbierstwa. Demaskuje niewiarygodnego pseudouczono Rona Wyatta, który rzekomo na dnie zatoki Akaba widział kości egipskich żołnierzy i koni, oraz znalazł tam koło egipskiego rydwanu z czasów exodusu (s. 136-137).

Czytelników zainteresuje rozdział rozpoczynający się na stronie 150 pt. „Najstarszy alfabet”. W tabeli na stronie 154 pokazano nam cały alfabet hebrajski w zapisie starożytnym oraz nowohebrajskim, porównany z literami aramejskimi oraz zawierający wartość liczbową każdej z liter hebrajskich. Musimy bowiem pamiętać, że w piśmie hebrajskim nie było osobnych cyfr. Za cyfry służyły poszczególne litery alfabetu<sup>1</sup>.

Innym atutem tej popularyzatorskiej i wnikliwie napisanej książki jest obrona mojszeszowego autorstwa Pięcioksięgu. Autor wykazuje m.in., że sam fakt, że Mojżesz pisał nieraz na swój temat w trzeciej osobie, nie przekreśla jego autorstwa, bowiem podobną praktykę stosowali inni starożytni autorzy, jak np. Józef Flawiusz (s. 158). Pisarz nie pominął w swoich rozważaniach także kontrowersyjnej teorii czterech źródeł Pięcioksięgu (s. 59).

Dr Palla jako teolog, omawiając Dziesięć Przykazań Bożych mocno stoi na stanowisku, że zbawienie płynie z łaski Bożej, a nie z uczynków. Wskazuje zarazem że: „szczerze przyjęcie zbawienia prowadzi do posłuszeństwa wobec” przykazań Bożych (s. 176).

Wszyscy jesteśmy zasmuceni wojną na Ukrainie. Takie wydarzenia nasuwają nam pewne wątpliwości i pytania, np. jak potraktować szóste przykazanie, które brzmi: „Nie będziesz mordował”. Pisarz wykazuje, że „Biblia nie uczy nas pasywności ani pacyfizmu, gdy napastowane są kobiety, mordowane dzieci, rabusie okradają czyjś dobytek, a wróg napada na ojczyznę. Jezus ani apostołowie nie zalecali żołnierzom, którzy przychodzili ich słuchać, aby porzucili służbę (Mt 8: 5; Dz 10:1). W obliczu tyranii i totalitaryzmu powinniśmy aktywnie bronić praw człowieka

1 Ku przestrodze Czytelników pozwolę sobie zaprezentować ciekawostkę: gdy porównamy szóstą literę hebrajską w zapisie nowohebrajskim, to znaczy „waw” (odpowiednik naszego „w”), która oznacza szóstkę, znamieny okaże się fakt, iż napój energetyczny „Monster” zawiera na opakowaniu trzy szóstki w postaci trzech liter „waw”. – przyp. autora recenzji.

i wolności”. Możliwe, że nie wszyscy zgodzą się pod tym względem z autorem, ale warto zapoznać się z całym jego wykładem Dekalogu.

Zgodnie z powszechną opinią konserwatywnych biblistów, w książce napisano, że ofiary nakazane przez Prawo Mojżeszowe „zapowiadały śmierć niewinnego Mesjasza za nasze grzechy”. Autor dodaje wbrew popularnym interpretacjom: „Gdyby wrócono do składania ofiar, zakwestionowało by to kompletność i wystarczalność ofiary Chrystusa”.

Autor jako historyk przestudiował wiele dokumentów, znalezisk i faktów, dlatego na przykład wykazuje, że węże, które atakowały Izraelitów – jak to opisano w 21 rozdziale Księgi Liczb – mogły być latającymi gadami, a nie węzami, jak to się zwykle przyjmuje. Stoi przy tym na stanowisku, że użyty wówczas przez Mojżesza miedziany wąż na palu zapowiadał wiarę w Mesjasza, która zapewnia nam życie wieczne („Miedziany wąż”, s. 220-222).

Niezwykle wartościowe jest spostrzeżenie autora na temat biblijnej nierządniczy Rachab. Dr Palla wskazuje, że jej silna wiara, mimo, że pozbawiona osobistego oglądania Bożych cudów, ogromnie kontrastuje z niewiarą i szmeraniem pokolenia Izraelitów, które mimo doświadczenia Bożych znaków, zbuntowało się przeciwko Bogu i musiało wyginąć na pustyni („Rachab”, s. 238-240).

Częstym zarzutem ze strony ateistów i krytyków w Biblii jest twierdzenie, że Bóg dopuścił się niesprawiedliwości (a nawet okrucieństwa), nakazując usunąć z ziemi kananejskiej jej mieszkańców. Autor dowodzi, że ludność Kanaanu miała aż 400 lat na to, aby opamiętać się i nawrócić. Jednakże ludzie ci popadali w coraz większe upodlenie, do którego można zaliczyć m.in. współżycie ze zwierzętami, nierząd świątynny, różne formy magii i tym podobne praktyki (s. 241-244). W kontekście przesądnych praktyk Kananejczyków autor tłumaczy, jak można wyjaśnić przyczynę występującego w Prawie Bożym zakazu gotowania koźlęcia w mleku jego matki (s. 243).

Należy także z uznaniem wypowiedzieć się o skutecznej obronie przez autora (jako historyka) jako faktu zburzenia Jerycha za czasów Jozuego (s. 245-249), przy czym interesujące są fotografie zabytków, jakie prezentuje autor na poparcie swojej argumentacji (s. 248).

Istotny jest rozdział „Wczesne społeczeństwo izraelskie” (s. 280-288). Na stronie 280 i sąsiedniej pisarz podkreśla ważną rolę rodziny w społeczeństwie izraelskim. Nieco dalej wykazuje, jak można zinterpretować losy córki sędziego Jefty, mianowicie, czy faktycznie ojciec złożył ją na ofiarę. Interesujące jest porównanie (s. 284-286), w którym odróżnia się wzniosłość Prawa Bożego od Kodeksu Hammurabiego, mimo że miał on także pewne zalety.

Mimo, że w mojej recenzji wymieniłem sporo szczegółów, to pragnę podkreślić, że omawiane dzieło obfituje w znacznie więcej wartościowych i starannie zbadanych informacji.

Wartościowe są dodatki w książce doktora Palli: „Władcy XVIII dynastii” (egipskiej), „Biblijna chronologia od Abrahama do wejścia do Kanaanu”, „Przypuszczalna chronologia okresu sędziów”, oraz „Lista miejsc wymienionych na trasie Izraelitów z Egiptu do Kanaanu”.

Dzieło zaopatrzone jest w bogatą bibliografię oraz niemal 1000 przepisów końcowych.

Książkę „EXODUS z Egiptu do Ziemi Obiecanej” polecam wszystkim zainteresowanym historią opisaną w Biblii na tle dostępnego materiału historycznego i archeologicznego. Niewątpliwie umocni ona wiarę czytelnika w autentyczność, wiarygodność i Boskie pochodzenie Pisma Świętego.

Szymon Matusiak

# O torturach, „sądach bożych” i próbach czarownic

Archeologia prawna narodziła się w Polsce dopiero pod koniec XX wieku, natomiast w innych państwach była przedmiotem zainteresowań już w XIX wieku. Podwaliny polskiej archeologii prawnej stworzył prof. Witold Maisel z Poznania. Badania tego przedmiotu kontynuowali profesorowie Edwin Rozenkranz i Tadeusz Maciejewski z Gdańska oraz inni, późniejsi badacze.

Różnorodność „zabytków” archeologiczno-prawnych zmuszała do ich selekcji i uporządkowania. Zasadniczym jednak czynnikiem ich uznania, jest pełniona funkcja w życiu prawnym społeczeństwa. Była ona bezpośrednio związana z sądowym wymiarem sprawiedliwości. Oczywistym wydaje się, że narzędzia tortur, „sądów bożych” i prób czarownic, w sposób bezsprzeczny spełniają przesłanki zaliczenia ich do „zabytków” archeologiczno-prawnych. Dodatkowo charakteryzuje je jednorodność tematyczna, gdyż wszystkie one służyły do zadawania cierpień fizycznych w procesach karnych. Często instrumenty badawczo-prawne owiane były tajemniczością, połączoną z okrucieństwem i wyrafinowaniem. Pomysłowość ludzka w zadawaniu drugiej osobie cierpień i bólu – w dodatku w majestacie prawa – zdumiewa tak prawników, jak i historyków oraz wszystkich tych, którzy badają te fakty. Tworzą one ponury obraz dawnej sprawiedliwości, pozostający w naszych umysłach aż do dzisiaj.

## STAROŻYTNOŚĆ I ŚREDNIOWIECZE

Łacińskimi terminami „inquisitio corporalis” lub „examinatio cum gravitate” określano w dawnym wymiarze sprawiedliwości, środki dowodowe o charakterze cierpień fizycznych, zadawane w toku po-

stępowania sądowego, celem wymuszenia zeznań od oskarżonego, dla osiągnięcia przyznania się go do winy lub udowodnienia mu zarzucanego czynu. Najskuteczniejszym sposobem uzyskania przez organy sądownicze rezultatów było stosowanie tortur. Te ostatnie były środkiem dowodowym znanym już w starożytności, były stosowane w procesie attyckim (greckim) i rzymskim. Wykonywać je można było wyłącznie w stosunku do niewolników. Moc dowodowa tortur w hierarchii innych środków była znaczna, dużo większa od zeznań świadków i przysięgi.

Najbardziej jaskrawy przykład przeprowadzania tortur w procesie greckim przedstawia Arystofanes w komedii „Żaby”.

Krantiusz: Niech pomrę jeśliś przychodził tu kiedy i z rzeczy twoich ukradł choćby włos.

Alić okażę się wspaniałomyślnym:

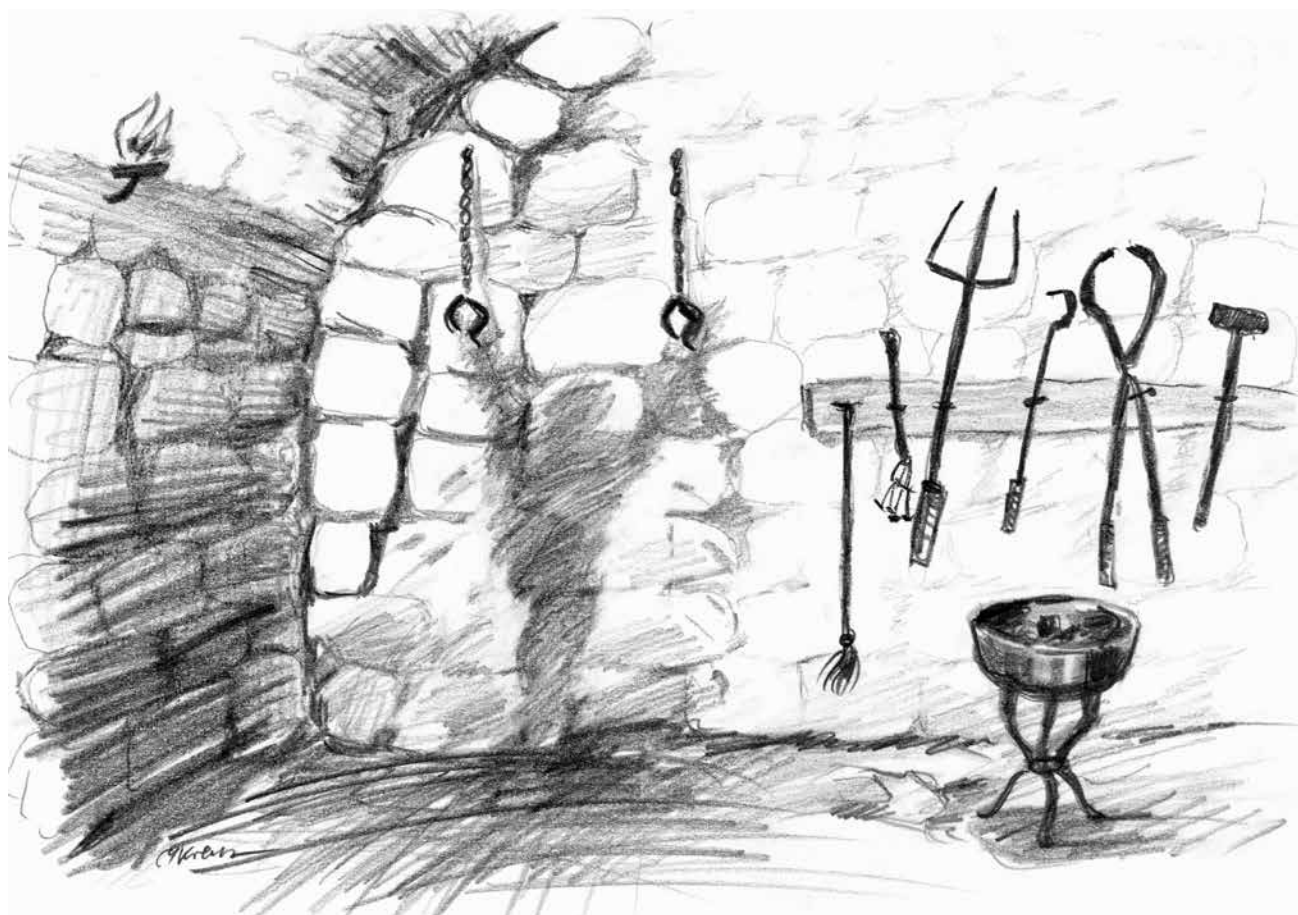
bierz niewolnika mojego na męki skoro mnie winnym znajdziesz – na śmierć prowadź.

Ajakos: Jakoż go męczyć?

Krantiusz: Jak chcesz. Do słupa wiąż go lub uwieś i chłosty surowcem członki wykręcaj. Lej do nozdrzy ocet, przypiekaj cegłą – co chcesz zresztą.

Najpopularniejszym narzędziem tortur w Grecji, nie były męki wyżej przedstawione, lecz rozciąganie niewolnika na obwodzie koła, do którego go przywiązywano, a następnie wprawiano w wolny ruch obrotowy za pomocą korby umieszczonej w piasku koła.

W państwie rzymskim tortury posiadały podobny charakter i stosowane były tylko wobec niewolników. Z bardziej znanych tortur, źródła rzymskie wymieniają wyciąganie kości ze stawów za pomocą sznurów



(fidiculae) oraz przykładanie do nagich boków rozżarzonych blach (lamina). Nie jest natomiast pewne, czy narzędzia do zdzierania i kaleczenia skóry (uncae, unguiae) były odrębną formą tortury, czy służyły wyłącznie do obostrzenia wykonania kary śmierci. Jednym z apologetów stosowania tortur w rzymskim wymiarze sprawiedliwości był św. Augustyn z Hippony (354-430), który w swoim traktacie „De civitate Dei”, aprobując katowską funkcję państwa jako „bicza bożego”, uważał tortury „za niezbędne”, mimo że „niejeden niewinny niezasłużoną karę musi cierpieć”.

Po upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego na jego obszarze utworzyły się germańskie państwa szczerpowe. W ich prawie też występowały tortury, w niektórych szczepach stosowano je tylko wobec niewolników; u Wizygotów oraz w prawie frankowskim i bawarskim stosowano tortury wobec ludzi wolnych.

Miejsce tortur w hierarchii środków dowodowych stworzone w okresie starożytności utrzymało się aż do XIII w., czyli do początków procesu inkwizycyjnego, który stał się do końca XVIII w. panującą formą procesu karnego. Inkwizycja (Inquisitio haereticae pravitatis, Sanctum officium) to nazwa instytucji śledczo-sądowniczej Kościoła katolickiego działającej od XIII do XIX wieku, utworzonej w celu wyszukiwania, nawracania i karania heretyków w oparciu o postanowienia ujęte w dokumentach soborowych, synodalnych oraz bullach papieskich. Proces inkwizycyjny wywodził się z postępowań prowadzonych przeciwko ruchowi waldensów, a potem albigensów, z którymi rozprawiono się krwawo w 1229 r. (pokój paryski i sobór w Tuluzie). Jego zasady zostały sformułowane przez cesarza Fryderyka II w konstytucjach Lombardii (1224 r.), ustawodawstwie sycylijskim z Melfi (1231 r.), a powtórzone w dekretach

papieża Grzegorza IX dla Rzymu (1231 r.). Tymi ostatnimi utworzono kościelne trybunały inkwizycyjne, które oddano w ręce powstałego w 1215 r. zakonu dominikanów. Po udowodnieniu winy, sądy kościelne przekazywały „heretyków” sądom świeckim, które orzekały karę śmierci przez spalenie i nakazywały przeprowadzenie egzekucji. We Włoszech stosowanie tortur w procesach o herezję zostało ustanowione konstytucją papieża Innocentego IV „Ad extirpanda” z 1252 r. Stosowano ją wobec „heretyków”, którzy dopuścili się czynów przeciwko Bogu i religii: bluźnierstwa, sodomii, magii, alchemii i czarów.

W okresie średniowiecza najsłynniejszym procesem inkwizycyjnym z użyciem tortur był proces wobec zakonu templariuszy. Wszczęto go we Francji na początku XIV w. za sprawą króla Filipa IV Pięknego i za zgodą papieża Klemensa V. Kilkudziesięciu templariuszy zamęczono na torturach, a pięćdziesięciu siedmiu, którzy odwołali zeznania spalono w Paryżu w 1313 r.

## TORTURY W POLSCE

W Polsce proces inkwizycyjny i stosowanie tortur wprowadzono na skutek oddziaływania prawa niemieckiego. Polscy prawnicy odbywali studia głównie na uczelniach włoskich i niemieckich, skąd przyjmowano popularne doktryny karne, następnie stosując je w praktyce sądowej. W 1424 roku pod naciskiem Kościoła katolickiego, Władysław Jagiełło wydał edykt wieluński, przeciwstawiający się wpływowi husyckim w Polsce. Wyznawanie wiary husyckiej było w nim przyrównane do zbrodni obrazy majestatu. Nakazywano ściganie podejrzanych wskazanych przez inkwizytorów i przekazywano ich sądom duchownym, które po uznaniu ich winnymi oddawały ich w ręce świeckiego wymiaru sprawiedliwości celem przeprowadzenia egzekucji.

Czołowym przedstawicielem kontrreformacji był ks. Piotr Skarga (1536-1612, właściwe nazwisko Piotr Połęski). Obok wymienionego, największym szermierzem kontrreformacji był biskup Stanisław Józef Hozjusz (ur. w 1674 r. na Warmii). Wykształcenie zdobywał w szkołach jezuickich w Reszlu i Braniewie, potem studiował w Rzymie. Za swą działalność został odznaczony w 1734 roku Orderem Orła Białego. Pochowano go w 1738 roku w kolegiacie św. Jana Chrzyciela w Warszawie. Działalność wyżej wymienionych przypadła na czasy najintensywniejszego rozwoju protestantyzmu w Rzeczypospolitej. Tolerancyjna polityka monarchii ostatnich Jagiellonów pozwoliła na rozwój w granicach państwa polsko-litewskiego luteranizmu, kalwinizmu oraz arianizmu, który Hozjusz nazywał „polską wiarką”. Odrodzenie w Polsce kojarzone jest nieodmiennie z twórcami niekatolickimi: Rejem, Modrzewskim i innymi. Znaczący wpływ protestantyzmu w życiu publicznym oznaczał zagrożenie odejścia całego narodu od katolicyzmu. Tym tendencjom Hozjusz przeciwstawiał się z ogromnym zaangażowaniem.

## „SĄDY BOŻE” (ORDALIA)

„Sądy boże” czyli ordalia (iudicia dei) były środkiem dowodowym w dawnym procesie opierającym się na przeswiadczeniu ludzi, że bezpośredni „sąd boży” najlepiej rozstrzyga o winie lub niewinności oskarżonego. Bóg nie dopuści do krzywdy niewinnego i dokonując cudu nie pozwoli na jego skazanie. Odwrotnie zaś, winnemu pomoc Boża nie zostanie udzielona. „Sąd boży” był jednym z wielu prastarych zwyczajów, z którymi Kościół katolicki najpierw się pogodził, a następnie mu błogosławił. Podległe Bogu czyste żywioły: woda i ogień miały sprawić, że sprawiedliwość wyjdzie z nich zwycięsko. W atmosferze takich poglądów „sądy boże” stały się niezmiernie popularnym środkiem dowodowym.

W dawnym prawie polskim szczegółowy opis ordaliów zawiera „Księga elbląska” – najstarszy zwój prawa stosowany w drugiej połowie XIII w., głównie w dzielnicach północnych.

## RODZAJE „SĄDÓW BOŻYCH” I SPOSOBY ICH PRZEPROWADZANIA

Ważną rolę w przeprowadzaniu ordaliów odgrywali duchowni (katolicy). Nadali oni „sądom bożym” rytualną „chrześcijańską” obrzędowość. Sprowadzała się ona do odprawienia specjalnie do tego przygotowanej mszy, odby-

wania modłów i egzorcyzmów oraz święcenia wody i żelaza, czym Kościół wzmacniał zabobon i atmosferę bezpośredniej ingerencji Boga w proces sądowy.

Ordalia dzielono na jednostronne: próba zimnej wody, losowanie, próba poświęconego kęsa chleba i sera, próba komunii, próba gorącej wody, próba rozpalonego żelaza, próba marów oraz ordalia dwustronne: pojedynek i próbę krzyża.

*Próba zimnej wody (iudicium aquae frigidae)*

Oskarżonego ze związanymi rękoma i nogami wrzucano do wody, przyjmując – że jeżeli będzie tonął to jest niewinny, gdyż woda będąca żywiołem czystym nie przyjmie przestępcy, natomiast jeżeli będzie się utrzymywał na powierzchni należy go uznać za winnego. Poddający się próbie był obwiązany sznurem wokół pasa, którego drugi koniec trzymał na brzegu ksiądz, oceniający realizację sądu.

*Losowanie*

O wygraniu procesu decydował los, którym zawsze kieruje „ręka boska”.

*Próba poświęconego kęsa, próba chleba i sera (iudicium offae, iudicium panis et casei)*

Próba polegała na przełknięciu bez zakrztuszenia się poświęconego chleba i sera. Dławienie uznawano za dowód winy.

*Próba komunii (examen corporis et sanguinis Dei)*

„Sąd boży” był tutaj szczególnie ważny, gdyż powszechnie sądzono, że przyjęcie komunii sprowadzi na przestępcę natychmiastową śmierć ze strony Boga.

*Próba gorącej wody (iudicium aquae ferventis)*

Podlegający tej próbie musiał włożyć gołą rękę do kociołka z wrzątkiem i wyjąć z niego położony na dnie przedmiot. Wystąpienie oparzeń uznawano za dowód winy, a ich brak za niewinność.

*Próba rozpalonego żelaza (iudicium ferri igniti)*

Istniały różne jej wersje. Jedna z nich przewidywała przeniesienie w rękę rozpalonego kawałka żelaza na odległość od trzech do dziesięciu kroków.

*Próba marów*

Oskarżony o męzobójstwo, który chciał się od tego uwolnić, musiał trzykrotnie obchodzić zwłoki na kolanach, za każdym razem je całować, wywoływać nazwisko trupa i składać przysięgę swej niewinności. Jeżeli w tym czasie rany zamordowanego nie zmieniły się, oskarżony stawał się wolny. O winie decydował oczywiście duchowny.

*Próba krzyża (iudicium crucis)*

Strony procesowe stawały pod krzyżem z podniesionymi rękami, a ta która je wcześniej opuściła przegrywała sprawę.

*Pojedynek (iudicium pugnae)*

Pojedynek sądowy należał do ordaliów dwustronnych. Był „sądem bożym” najbardziej rozpowszechnionym, sprawiedliwy Bóg miał wesprzeć słuszną stronę. W zależności od przynależności do stanu, rycerze walczyli na miecze, chłopci na kije. Zwycięzca pozostawał przy życiu.

## PRÓBY CZAROWNIC

Niemieckie słowo „hexe” (wiedźma, czarownica) pojawiło się po raz pierwszy w Szwajcarii w 1419 r. Formalnie prześladowanie czarownic rozpoczęło się jednak wraz z wydaniem w 1487 r. w Kolonii przez dwóch inkwizytorów niemieckich: J. Sprengera i H. Kramera dzieła „Młot na czarownice” (Melleus maleficarum). W ciągu siedemdziesięciu lat rozszerzyło się ono poza granice Rzeszy, ogarniając wszystkie państwa europejskie i Amerykę. Źródłem obsesji czarownic należy doszukiwać się w procesach wymierzonych przeciwko albingensom i waldensom w południowej Francji na początku XIII w. Leżąca tam Prowansja stała się ośrodkiem potwornych prześladowań kacerzy, których w bezlitosny sposób mordowano, głównie paląc na stosie. Bezpośrednim następstwem krucjat przeciwko

heretykom było powołanie sformalizowanej instytucji służącej do ich ścigania, jaką były trybunały inkwizycyjne. One to oskarżały innowierców o modły do szatana, wzlatywanie pod wierzchołki gór, ukazywanie się w postaci upiornych zwierząt, uprawianie rozpusty z diabłami, a nawet pożeranie niemowląt. Przejście od procesów heretyków do procesów czarownic było więc prostą kontynuacją tezy o łączeniu odstępstwa od wiary z nieuchronnością uprawiania czarów. Nowym elementem teorii stała się jedynie głęboka i chorobliwa nienawiść do kobiet, które uznano za źródło wszelkiego zła. Celem wykrycia ukrywających się czarownic stosowano specjalne próby.

#### *Próba wody*

Przeprowadzał je przeważnie zawodowy łapacz. Najczęściej odbywało się ono w ten sposób, że domniemaną czarownicę wiązano w „koźła”. Polegało to na związaniu lewej ręki z prawą nogą i prawej ręki z lewą nogą. Następnie na spuszczeniu na linie do wody, zazwyczaj z mostu. Zasadą było, że jeżeli się „czarownica” topiła, to była oczyszczona z zarzutów, natomiast gdy pływała uznawano ją za winną i sądzono.

Wy tłumaczenie wyniku próby stanowiło, że czarownice nie toną z powodu tajemniczej siły nabytej od diabła, on wyposażył je w naturę lżejszą od innych ludzi. Pławienie dokonywano zazwyczaj w okresie świąt kościelnych. Pławienie było zawsze wielką uroczystością, w której brała udział cała miejscowa ludność, żywo reagując na to wątpliwe widowisko.

Sporadyczne przypadki pławienia zdarzały się nawet w XIX w. W 1836 r. pewna mieszkanka Kaszub – Krysztyna Ceynowa ze wsi Chałupy na Helu była pławiona, a gdy mimo obietnic nie zdołała uzdrowić domniemanej ofiary swoich czarów dokonano tego powtórnie, topiąc ją w czasie próby w wodach morskich.

#### *Próba wagi*

Próba wagi opierała się na przeświadczeniu, że czarownice posiadały jakąś nadzwyczajną lekkość. Domniemaną czarownicę rozbierano z szat, z pomocą położnej miejskiej sprawdzano, czy kobieta nie ukryła w intymnych miejscach jakiegoś ciężaru. Całą procedurę nadzorowali ławnicy miejscy, oni to orzekali na podstawie specjalnych tabel czy oskarżona jest czarownicą.

#### *Próba łez*

Istniał przesąd, że czarownice nie potrafią płakać. Przeprowadzając próbę, sędzia kładł kobiecie rękę na głowie i kazał jej przysiąc na gorzkie łzy Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który zapłakał na krzyżu, że jest niewinna. Jeżeli oskarżona płacząc zadośćuczyniła sędziemu była wolna, jeżeli nie rozpląkała się – uznawano ją za winną i oddawano katu na tortury. Pozornie wydawać się mogło, że nie powinno to być trudne zadanie, w rzeczywistości zastraszone i podejrzane kobiety nie potrafiły przymusić się do płaczu. Ocena próby zależała od sędziego, który mógł stwierdzić, że płacząca oskarżona, to tylko zasłona sprowadzona przez diabła.

#### *Próba ognia*

Próba ognia występowała w wersji próby stosu, gdzie podejrzana miała przejść pomiędzy dwoma wysokimi płonącymi stosami drewna, bądź w postaci próby rozgrzanego żelaza, kiedy to „czarownica” zmuszona była do przejścia kilku kroków po rozżarzonych węglach lub przeniesienia rozgrzanego do czerwoności pręta. W obu przypadkach brak śladów oparzeń decydował o niewinności podejrzanej.

Ostatni w Polsce proces kobiety oskarżonej o czary i egzekucję kary przez spalenie, odbył się nie w wielkopolskim Doruchowie w roku 1776 – jak powszechnie się przyjmuje – ale 34 lata później, w sierpniu 1811 roku. Stało się to w mieście Reszel na Warmii. Ostatnią spaloną na stosie ofiarą była Barbara Zdunk.

**Kończąc artykuł, chciałbym prosić Czytelników o zastanowienie się nad okrutnym losem tych, którzy najczęściej żyli według nauki Biblii i ufali Jezusowi Chrystusowi, jako swemu Zbawicielowi. Warto także zastanowić się, jak ocenić tych, którzy karali, którzy mieli nauczać miłości do bliźnich, a pozbawiali bliźnich życia. Nikogo dzisiaj sądzić nie będziemy, czyni ludzi ich osądzą. Prawda jest taka, że oprawcy pozbawiali ludzi życia doczesnego, jednak życia wiecznego z Bogiem, pozbawić nie mogli.**

Fakty w literaturze przedmiotu wyszukał i opracował

Zbigniew L. Gadkowski



# Główne ugrupowania żydowskie czasów Nowego Testamentu



Chrześcijaństwo powstawało w określonym środowisku społecznym i religijnym. W czasach Nowego Testamentu było wiele ugrupowań religijnych, a jednak zwolennicy Jezusa Chrystusa poszli swoją, odrębną drogą. Nie przyłączyli się do żadnej z istniejących grup. Ich przestanie było na tyle inne i nowe, że nie mieściło się w ówczesnej rzeczywistości religijnej i potrzebowało „nowych bukłaków”. Aby lepiej zrozumieć odmienność nauki Jezusa, przyjrzyjmy się głównym grupom żydowskim z czasów Nowego Testamentu.

## FARYZEUSZE

Faryzeusze wyłonili się za panowania Jana Hirkania (135-104 przed Chrystusem). Nazwa tej formacji religijnej pochodzi od słowa „parasz” – rozdzielać, oddzielać. Byli oni najliczniejszą i najbardziej wpływową grupą religijną w czasach NT. Pochodzili na ogół z klas średnich. Wobec władz rzymskich stosowali bierny opór, unikając angażowania się w sprawy polityczne. Początkowo byli pozytywnym ruchem przebudzeniowym, mającym zamiłowanie do czytania Pisma Świętego. Unikali złego towarzystwa, dążyli do całkowitego posłuszeństwa każdemu przepisowi Zakonu/Prawa. Szczegółowo znali Prawo Mojżeszowe oraz ustną interpretację Tory, zwaną „nauką starszych” (Mk 7,3). Wielu szczerych i bogobojnych Żydów przyłączyło się do faryzeuszy (np. Nikodem, Saul z Tarsu). Wierzyli oni w istnienie aniołów i duchów, w nieśmiertelność duszy i zmartwychwstanie ciała.



Tak jak większość ruchów przebudzeniowych, z biegiem czasu, faryzeizm zaczął wewnątrznie „umierać” i stawać się coraz bardziej legalistycznym i tradycyjnym ruchem. Mimo iż ich postępowanie moralne było często przykładowe, to jednak zaczęli oni pogardzać „motłochem nie znającym Prawa” (J 7,48-49) oraz publicznie obnosić się ze swą religijnością i pobożnością. Na ich formy pobożności składały się: modlitwa, post, składanie dziesięciny i skrupulatne przestrzeganie szabatu. Trzeba także nadmienić, że faryzeizm stał się podłożem dla nowoczesnego, ortodoksyjnego judaizmu,

a duch faryzeizmu umożliwił judaizmowi przeżyć, aż do dziś.

## SADUCEUSZE

Powstali oni mniej więcej w tym samym czasie co faryzeusze. Nazwa wywodzi się od imienia potomków Sadoka, arcykapłana w czasach Dawida i Salomona. Prawdopodobnie – po okresie niewoli – stało się ono określeniem pewnego kapłańskiego tytułu. Saduceusze pochodzili z bogatej arystokracji kapłańskiej. Posiadali władzę polityczną i należeli do grupy rządzącej cywilnym życiem judaizmu. Zajmowali się głównie administracją i rytuałem, trzymając się z dala od mas ludzkich.

Pod względem politycznym chętnie akceptowali rzymskie rządy, gdyż przynosiło im to korzyść i prestiż. Saduceusze jako ugrupowanie religijne, opierali się tylko na Torze (czyli Pięcioksięgu), pomniejszając Pisma i Proroków oraz odrzucając ustną tradycję. Skąd też zaprzeczali zmartwychwstaniu zmarłych, osobistej nieśmiertelności, jak również istnieniu aniołów. Prawo interpretowali bardzo dosłownie i mieli sztywne poglądy w sprawach moralnych. Upadek świątyni w 70 roku, wraz z jej kultem, doprowadził do upadku i zaniku tej grupy religijnej.

## ESSEŃCZYCY

Prawdopodobnie wyłonili się za czasów Jonatana Machabeusza (160-142). Znaczenie nazwy tego stronnictwa religijnego nie jest pewne. Niektórzy tłumaczą ją jako „święci”, a inni jako „pobożni”. W oczach współczesnych im ludzi, uchodzili za ruch ascetycznego bractwa. Zakładali własne osady i mieszkali z dala od ludzi, dlatego zwano ich czasem „samotnikami”. Panowała u nich wspólnota dóbr, nie było więc biednych ani bogatych. Utrzymywali się z pracy rąk, żywiąc się prostymi potrawami. Możliwe, że ugrupowanie esseńczyków składało się z wielu społeczności o różnych wierzeniach i praktykach.

Jednakże grupa ta – jako całość – szczególnie była wyczulona na czystość osobistą i skrupulatne przestrzeganie szabatu. Generalnie było to męskie bractwo, żyjące w celibacie, choć zdarzały się wyjątkowe grupy tj. sekta z Qumran.

Do grona esseńczyków można było się dostać po około trzyletniej ceremonii przyjęcia, związanej z oczyszczeniem i złożeniem „ślubów”. Każda grupa miała przełożonego i była zorganizowana hierarchicznie. Członkowie grupy mieli podobne zapatrywania teologiczne jak faryzeusze. Żywili wielki szacunek do ksiąg świętych, wierzyli w nieśmiertelność i zmartwychwstanie. Ponadto kładli nacisk na ducha jedności i braterskiej miłości, ale tylko w stosunku do członków swojej grupy. Aby stać się nieskazitelny ludem Bożym, nie tylko odcięli się od wszelkich kontaktów z grzesznikami, lecz również nie chcieli przyjmować do gmin nikogo dotkniętego kalectwem cielesnym.

Możliwe, że esseńczycy mieli jakiś wpływ na rodzące się chrześcijaństwo. Niewykluczone, że Jan Chrzciciel utrzymywał kontakt z esseńczykami, skoro „żył na pustkowiu” i skromnie jadał. Jednakże są pewne rzeczy, które bardzo go od nich różnią. Publiczny – niepowtarzalny chrzest Janowy – kontrastuje z codziennymi obmywaniami esseńczyków, a jego powszechne nawoływanie ludzi do pokuty przeciwstawia się ekskluzywności esseńczyków.

Podsumowując to ugrupowanie, wypada pokazać również kontrasty między nauką Jezusa a religią esseńczyków. Z jednej strony – esseńczycy jako armia ascetów – prowadziła życie w najsurowszej pokucie, dążąca do doskonałej czystości, angażująca się w ścisłe przestrzeganie Prawa, nienawidząca wrogów Boga, trzymająca się z dala od grzeszników, wykluczająca ze swego grona chorych i ślepych, a z drugiej zaś strony, Pan Jezus zwiastujący miłość i łaskę ludziom ubogim, nieszczęśliwym, chorym i grzesznym.

Mamy więc dwa światy: świat bezkompromisowego, legalistycznego podejścia do Prawa oraz świat dobrej i radosnej nowiny o przebaczeniu grzechów, łasce i miłości dla upadłego człowieka. (Jakże jaskrawo widzimy tu wspaniałość i oryginalność posłannictwa Jezusa).

## ZELOCI

Była to grupa żarliwych patriotów, którzy uważali się za pośredników gniewu Bożego i narzędzia wyzwolenia Jego ludu spod panowania pogan. Stosowali wszelkie środki, nie wyłączając skrytobójstwa, aby uwolnić się od obcego ciemńcy oraz ukarać Żydów podejrzanych

o współpracę z Rzymianami. Zwykle używali krótkich sztyletów zwanych „sica” i dlatego byli także znani jako sykariusze (sicarii). Do zelotów należał jeden z uczniów Pana Jezusa, Szymon (Łk 6,15; Dz 1,13). Zeloci w dużej mierze przyczynili się do powstania w 66 roku, co doprowadziło do zburzenia Jerozolimy w 70 roku.

## UCZENI W PIŚMIE

Warto o nich wspomnieć, choć nie była to oddzielna grupa religijna. Ludzie ci, biegli w Piśmie, moralności, teolodzy, częstokroć przewodzili i nauczali gminy żydowskie. Nadawano im tytuł „rabbi” (nauczyciel mój). Znaczna większość uczonych w Piśmie skłaniała się ku faryzeizmowi, choć byli także uczeni w Prawie o światopoglądzie saduceuszy.

## HERODIANIE

Nie byli stronnictwem religijnym, lecz grupą przyjaciół i zwolenników rodziny Heroda. Stanowili ważny czynnik ówczesnej sytuacji, skoro Nowy Testament wymienia ich trzykrotnie (Mk 3,6; 12,13; Mt 22,16). Wydaje się, że za rządów prokuratorskich, herodianie sprzymierzyli się z faryzeuszami i tak zniknęli ze sceny społecznej Izraela.

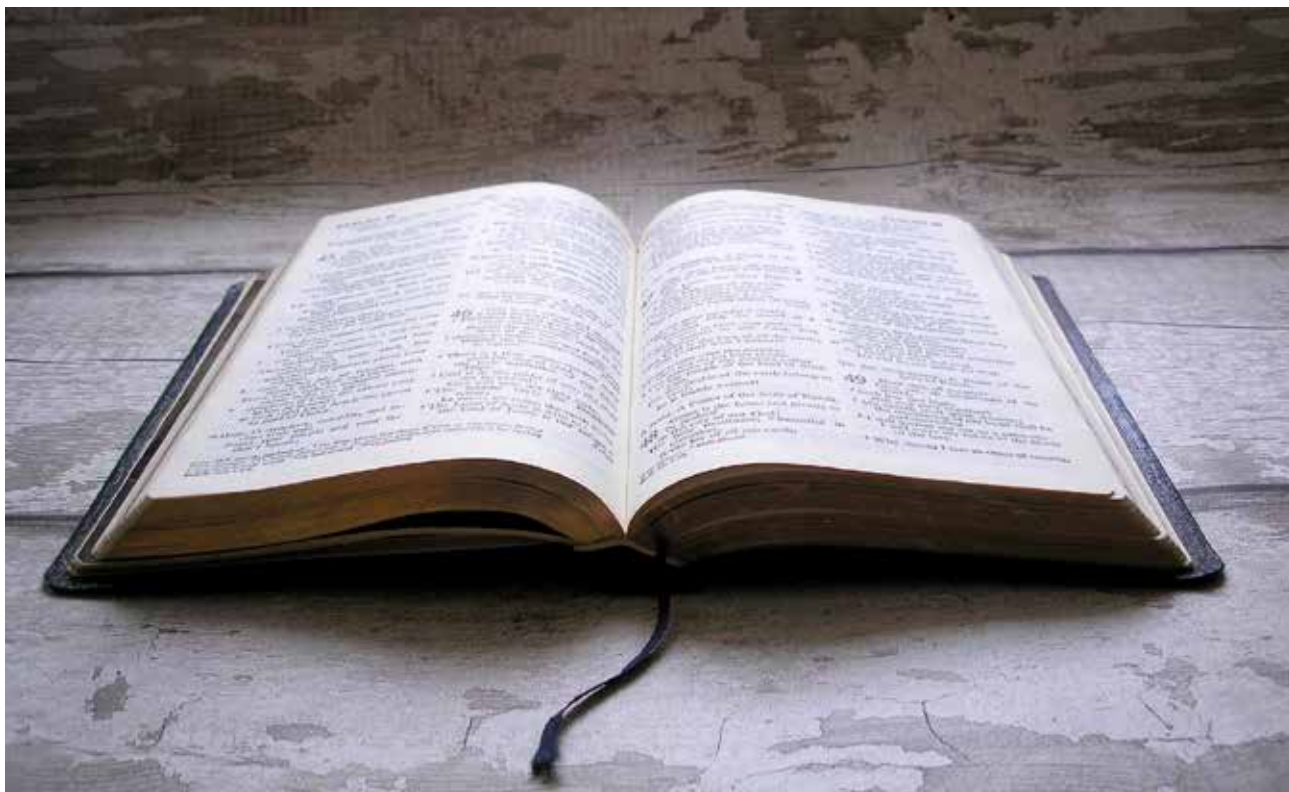
## PODSUMOWANIE

Choć wydawać by się mogło, że chrześcijaństwo, które powstało dzięki Jezusowi z Nazaretu, ma wiele wspólnego z ruchami przebudzeniowymi tj. faryzeusze lub esseńczycy, to jednak Pan Jezus nie zamierzał ich ani naprawiać, ani kontynuować w inny, lepszy sposób. Przez swoje ciało i krzyż uczynił całkowicie nową drogę do Ojca w niebie oraz przez swoje życie i wniebowstąpienie, wskazał zupełnie nową formę pobożności i uświęcenia, które jest bardzo odmienne od wzorców ówczesnych ugrupowań religijnych.

Ta nowa droga, wytyczona przez Jezusa Chrystusa, daje chrześcijanom moc, i nowy kierunek dążenia do świętości i doskonałości życia, poprzez upodabnianie się do Pana Jezusa (2Tm 2,13; Mt 5,48; 1Ts 4,7; Hbr 12,14).

Piotr Starzęba

## POCZĄTKIEM JEST NARODZENIE SIĘ NA NOWO



# Zadbaj o swoją wieczność

Czy dbasz o swoją wieczność? Czy myślisz o tym? To takie ważne pytania, i warto, aby każdy je sobie zadał. Natomiast gdy jesteś biblijnym chrześcijaninem, są to pytania, na które powinieneś odpowiedzieć: „zdecydowanie tak”.

Jezus powiedział: „(...) szukajcie najpierw Królestwa Bożego (...), a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt 6,33). Jednak jakże często jest inaczej. Biblijni chrześcijanie są nierzadko nazbyt ztroskani o swój byt doczesny, a nawet przejawiają hedonizm<sup>1</sup> i usilnie dążą

do bogactwa. Bóg nie mówi, że nie możesz być bogaty, ponieważ samo bogactwo, nie jest grzechem, ale grzechem jest miłość do tego bogactwa, do pieniędzy. Pamiętaj, że „gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21). Grzechem nie jest to, że lubisz np. mecze piłki nożnej i chodzisz na nie, ale grzechem jest to, gdy na oglądanie meczów poświęcasz przesadnie dużo czasu. Grzechem nie jest to, że oglądasz filmy, ale grzechem może już jest to, że oglądasz niewłaściwe filmy i na nie poświęcasz dużo czasu. Jednak wszędzie powinien być umiar, aby starać się jak najwięcej czasu wykorzystywać na chwałę dla Pana.

Aby dbać o swoją wieczność musisz wpiery narodzić się na nowo, ponieważ bez tego, nie będziesz mógł

<sup>1</sup> Hedonizm to „postawa życiowa wyrażająca się dążeniem do przyjemności jako rzeczy w życiu najważniejszej i unikaniem bądź minimalizowaniem spraw przykrych” – Słownik wyrazów obcych PWN, Warszawa 2004, wydanie elektroniczne.

nawet zobaczyć Królestwa Bożego (por. J 3,3). A jeżeli już narodziłeś się na nowo, to znaczy, że Bóg Ojciec pociągnął cię do Pan Jezusa (por. J 6,44), a ziarno Słowa Bożego padło na dobrą glebę i wydało u ciebie dobry plon. Pan Jezus mówi o czworakiej roli (por. Mk 4,3-8.14-20), gdzie każde ziarno padło na inny grunt. I tak:

1. Jedno ziarno padło na drogę, przyleciało ptactwo i zjadło je, co wskazuje na grupę ludzi, co do których, gdy posiano im ziarno Słowa Bożego, zaraz przychodzi szatan i wybiera je.
2. Dalej czytamy, że drugie ziarno padło na grunt skalisty, gdzie nie było dużo ziemi, dlatego też gdy wzeszło, nie miało korzenia i uschło. To ziarno wskazuje na tę grupę ludzi, która gdy słyszy słowa zawarte w Biblii, zaraz z radością je przyjmuje, ale ponieważ grupa tych osób jest niestała i nie ma w sobie korzenia, dlatego też, gdy ta mała roślinka wzrośnie, to jednak jej brak korzenia będzie powodem, że ona uschnie. Warto tutaj też wspomnieć, że do tej grupy ludzi zalicza się także tych, którzy wierzą do pewnego czasu, a w chwili poważniejszej próby czy doświadczenia (lub gdy nastają prześladowania), albo mają miejsce poważne problemy w zborze – lub jakieś zgorszenia, odpadają od wiary.
3. Kolejne – trzecie ziarno – padło między ciernie, jednak gdy ciernie wzrosły zadusiły je, tak iż nie wydało owocu. I ta grupa ludzi to ci, którzy choć usłyszeli Słowo Boże, jednak nie wydali plonu, ponieważ byli zbyt zatroskani o swój byt, zapracowali ku temu, aby nie tylko przeżyć (co jest zupełnie normalne), ale aby się bogacić. Ta ułuda bogactwa do tego stopnia ich zaślepiła, że nie mieli czasu dla Pana i odrzucili posiane w nich ziarno Boże. Warto także zaznaczyć, że trzecia gleba to także chrześcijaństwo, którzy nawet się nawrócili, ale pospolite rzeczy tego świata, jak różne troski i zmartwienia oraz dążenia do bogactwa z jednej strony, oraz rozrywki i przyjemności z drugiej strony – zagłuszyły w nich Słowo Boże, tak że są duchowo jałowi i oddalili się od Boga. Mogą nawet uczestniczyć w nabożeństwach, ale w codziennym życiu niewiele różnią się od ludzi świeckich. Wyraźnie spadło u nich zainte-

resowanie czytaniem Biblii i modlitwą, nie mówiąc już o ewangelizacji.

4. Czwarte ziarno padło na ziemię dobrą i wydało wielokrotny plon. Pan Jezus mówi tutaj o ostatniej grupie ludzi – i oby każdy z nas był właśnie w tej grupie – a są to ci, którzy gdy słyszeli Słowo Boże przyjęli je i wydali owoc. Ludzie, dbający o swoją wieczność powinni być tymi, którzy znajdują się w tej ostatniej grupie.

Nasza pielgrzymka na ziemi kiedyś dobiegnie końca, dlatego miłość do Boga powinna być u nas na pierwszym miejscu. Bóg wie, że żyjemy, że musimy dbać o rodziny, pracować na utrzymanie i inne potrzebne rzeczy, jednak problem pojawia się wtedy, gdy „gonimy” za dobrami tego świata i one stają się naszym celem. Pamiętajmy, aby nie gromadzić sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą, ale gromadzić sobie skarby w niebie (por. Mt 6,21), ponieważ zdążamy do naszej ojczyzny w niebie, skąd Zbawiciela oczekujemy (por. Flp 3,20).

Zadbanie o swoją wieczność dla ludzi biblijnie wierzących powinno przejawiać się nieustannym **dążeniem do uswięcenia**, bez którego nikt nie może ujrzyć Pana (por. Hbr 12,14). Uswięcenie jest procesem, który przebiega od naszego narodzenia na nowo do chwili opuszczenia tego świata, dlatego ważne jest, abyśmy zawsze mieli Pana przed swoimi oczyma. Czy uswięcenie to bezgrzeszny stan? Nie, ponieważ do takiego stanu nigdy na tej ziemi nie dojdziemy, ale uswięcenie to coraz większe „zbliżanie” się do Chrystusa, korygowanie swoich błędów. Dobrze jest więc zapamiętać kilka dobrych zasad chrześcijańskiego życia:

- pojednaj się z każdym człowiekiem (jeżeli jest to możliwe, i jeżeli to od ciebie zależy), abyś miał spokój sumienia i nie chowaj do nikogo urazy;
- przebaczaj, przebaczaj, przebaczaj... nieustannie przebaczaj (por. Mt 18,21,22);
- bądź miłosierny w stosunku do innych, gdyż tylko miłosierni dostąpią miłosierdzia (por. Mt 5,7);
- dąż do pokoju ze wszystkimi ludźmi niezależnie od ich wyznania czy narodowości, ponieważ tylko ci, którzy pokój czynią będą nazwani synami Bożymi (por. Mt 5,9);

- staraj się naprawić wyrządzone zło i przeproś osobę poszkodowaną, a gdy nie jest już to możliwe, lub osoba poszkodowana przez ciebie nie jest nawrócona i nie chce z tobą rozmawiać, lub nie masz już dostępu do niej, wówczas przeproś Boga i szczerze żałuj za to, a Pan Bóg nie wzgardzi twoim skruszonym i zgnębnym sercem (por. Ps 51,19).
- nie oglądaj nic, co mogłoby przynieść ci wstyd przed Panem Jezusem;
- nie słuchaj i nie oglądaj tego, z czego śmieje się świat, a co jest sprzeczne ze Słowem Bożym;
- nie idź tam, gdzie nie powinienes chodzić;
- nie rób rzeczy za które potem będziesz się wstydził;
- nie mścij się sam za urazy, ponieważ Pan powiedział, że pomsta do Niego należy, a On odpłaci (por. Rz 12,19).
- módl się i utwierdzaj się każdego dnia w Słowie Bożym, ponieważ modlitwa jest twoją rozmową z Bogiem, natomiast Słowo Boże jest rozmową Boga z tobą;
- spotykaj się z wierzącymi na wspólnych zgromadzeniach w kościele, gdyż Pan Jezus przyjdzie po swój Kościół i to Kościół jest tym, czego bramy piekielne nie przemogą (por. Mt 16,18);
- bądź dobrym przykładem dla innych osób: w domu, w pracy, w szkole i gdziekolwiek jesteś, aby ludzie widzieli w tobie Chrystusa.

Nie myśl o tym – gdy robisz coś złego – że jak nikt cię nie widzi i nikt cię nie słyszy (z osób wierzących), to jest wszystko dobrze. Nie, nie jest wszystko dobrze, ponieważ Bóg wszędzie cię widzi i słyszy. Jako wierzący, który już przeszedłeś narodzenie na nowo trzymaj się Bożych zasad życia i dbaj o swoją wieczność, aby nikt nie zabrał ci korony twojej (por. Obj 3,11) i pamiętaj, że to nie początek twojej drogi za Panem doprowadzi cię do życia wiecznego, ale jej koniec. Tak więc, gdy oddasz swoje serce Bogu, a potem będziesz żył światowym życiem, zbawienie cię ominie, a chyba tego nie chcesz. Choć zbawienie nie jest z uczynków, ale jednak dla pełnienia dobrych uczynków (por. Ef 2,9-10).

Nie możesz dbać o swoją wieczność i mówić, że Chrystus jest twoim Panem, a żyć światowym życiem. Dlatego „czuwaj” i nie daj się zwieść innym ludziom. A gdy jesteś osobą niewierzącą i dopiero myślisz o tym,

aby narodzić się na nowo, to pamiętaj, że gdy tylko uwierzysz, diabeł zaraz „zadba” o to, aby cię zepchnąć z tej Bożej drogi. Dlatego oby twoje ziarno posiane zostało na dobrej ziemi, miało mocny korzeń i nic nim nie zachwiało, ani troski życia, ani ułuda bogactwa. A jako już osoba wierząca biblijnie, dąż do świętości i każdego dnia dbaj o swoje dobre relacje z Panem Jezusem. Bądź uczynny dla wszystkich ludzi, miłuj każdego człowieka bez względu na jego narodowość, kolor skóry czy jeszcze inne cechy. Pamiętaj, że każdy człowiek został stworzony przez Boga i nie było to pomyłką. Bóg bowiem nawet bezbożnika uczynił na dzień sądu (por. Prz 16,4). Czuj więc Boga i zważaj na człowieka, dlatego też ciągle pamiętaj o Dekalogu. Miej szacunek dla życia każdego człowieka, niezależnie od tego, czy uważasz go za swojego „przyjaciela” czy też „wroga”, dlatego też nie zabijaj, nie cudzołóż i nie kradnij, a także zważaj na inne przykazania, które teraz – gdy narodziłeś się na nowo z Ducha Świętego – Bóg „wypisał” na tablicy twojego serca (por. Hbr 8,19), a gdy Duch Boży mieszka w tobie, nie możesz już robić rzeczy złych. Nie da się być biblijnym chrześcijaninem i czynić źle w stosunku do innych ludzi, ponieważ światłość z ciemnością nie ma nic wspólnego (por. 2 Kor 6,14).

Pamiętaj, że nasza pielgrzymka na ziemi jest tymczasowa. Któregoś dnia to życie się skończy i zaniedbanie wieczności „tu i teraz” jest po prostu głupotą, gdyż po śmierci nie ma już takiej możliwości, aby cokolwiek jeszcze poprawić, i nie ma czegoś takiego, jak czyścić. Biblia wyraźnie mówi, że „postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9,27) i nie ma tu mowy o czyścicu. Tak więc każdego dnia zważaj na swoją wieczność, dbaj o nią tak, abyś mógł ją spędzić u boku Chrystusa. Pan Jezus przygotował dla tych, którzy Go miłują dom w niebie, i zobaczysz tam to, czego twoje oko nigdy na ziemi nie widziało. W Pierwszym Liście do Koryntian apostoł Paweł napisał: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor 2,9).

Gabriela Misiak

## JAKI FUNDAMENT OPRZE SIĘ PRÓBIE CZASU?

## Fundamenty



Mamy w naturze, jako ludzie potrzebę przynależności grupowej, identyfikacji i poczucia tożsamości. To atawizm obserwowany w kulturach pierwotnych, a obecny również u zwierząt funkcjonujących w trybie stadnym. Dla zapewnienia spójności i trwałości grupy potrzebne są symbole, zasady, wierzenia i przekonania, które w toku utrwalania stają się fundamentem zorganizowanej społeczności. Wspólny język, spełniający rolę spoiny lub powiedzmy zaprawy wiążącej elementy budowli, jeszcze bardziej cementuje więzi międzyludzkie. Jeśli tacy ludzie dojdą to etapu, w którym rozumieją się „w lot” i są jednej myśli, to okaże się, że są nie do pokonania i mogą osiągnąć wszystko co zamierzą. Przykład takiej społeczności podaje Biblia.

*Wtedy zstąpił Pan, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali ludzie. I rzekł Pan: Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język, a to dopiero początek ich dzieła. Teraz już dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Przeważymy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego! I rozproszył ich Pan stamtąd po całej ziemi, i przestali budować miasto (1 Mż 11,6-8).*

Pan Bóg chciał chronić ich przed samymi sobą. Pewnie nie zdawali sobie sprawy do jakich konsekwencji może doprowadzić ich gorliwość. Bo gorliwość ich była zaiste nieprzeciętna, ale równocześnie nierozsądna i zgubna. Zakładam, że ludzie ci budując materialną, namacalną budowlę, chcieli stworzyć podstawę własnego systemu religijnego, mniemając najpewniej, że zbliżają się do poznania Boga. Jednocześnie, jak klasyczni fundamentaliści sami wiedzieli, jaki jest Bóg, jak należy go postrzegać i przeżywać. Z punktu widzenia socjologicznego możemy powiedzieć, że taka wiara spełnia rolę spoiwa społecznego i stanowi nie lada kapitał, jednak w kategorii wierności w eksponowaniu prawdziwej i autentycznej Bożej Prawdy, może być jej zaprzeczeniem i przeszkodą w jej odkrywaniu. Pan Bóg odbierając im wspólny język dosłownie i w przenośni zniszczył środek cementujący ich jedność, zatrzymał ten niebezpieczny bezbożny trend.

Jeśli wykażemy się pamięcią złotej rybki, to mogliśmy przyjąć optymistycznie, że nie każda inicjatywa podjęta przez grupę owładniętą jakąś ideą prowadzi w ostatecznym rezultacie do tragedii. Jednak nasze doświadczenie i historyczne rejestry każą wątpić w skuteczność wszelkich idyllicznych projektów i utopijnych wizji. Niech jedynie wydarzenia XX w. odsonią mroczny charakter wszystkich ludzkich prób zbudowania idealnego świata.

Wątek wieży Babel, nie został wspomniany w Biblii, jako jednostkowa pouczająca historia, ale również jako odzwierciedlenie ludzkiej natury. Gdy człowiek wysiłkiem swej woli i w trudzie swych działań zbuduje system wartości w opozycji do Boga, na zbudowanym przez siebie fundamencie, staje się naprawdę niebezpieczny. Wznosząc swoją budowlę, która daje mu poczucie przynależności do ekskluzywnej grupy, staje się fundamentalistą broniącym swych dogmatów, przed innymi wizjami. Ziemska struktura i jej zwierzchność daje mu bezpieczeństwo w określaniu swojego stosunku do ludzi i świata. Łatwiej przestrzegać zasad ludzkich z „wyłączonym” umysłem, niż być ciągle czujnym i oceniać każdą sytuację osobno.

Ten mechanizm oparty na konformizmie i plemiennych instynktach zademonstrowany został ponownie przez grupę stanowiącą elitę narodu izraelskiego. Arcykapłani i faryzeusze, będąc jednej myśli postanowili bronić fundamentów pokoleniowo wypracowanych zasad. To, że ich dorobek i skarb, były oderwane od faktycznej woli Bożej, niestety uszło ich uwagi.

*Tedy arcykapłani i faryzeusze zwołali Radę Najwyższą i mówili: Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów. Jeśli go tak zostawimy, wszyscy uwierzą w niego; wtedy przyjdą Rzymianie i zabiorą naszą świątynię i nasz naród [podkreśl. włas.]. A jeden z nich, Kaifasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie, I nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystek ten lud zginął. A tego nie mówił sam z siebie, ale jako arcykapłan w owym roku prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród. A nie tylko za naród, lecz też aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże. Od tego też dnia naradzali się, aby go zabić (J 11,47-53).*

Ktoś dociekliwy mógłby zapytać dlaczego Pan Bóg nie pomieszał języków tym uczonym w Piśmie, aby po-

krzyżować im plany zabójstwa. Dlaczego pozwolili im na obronę „swojej wieży”?

W misternym planie zbawienia, Pan Bóg z powodzeniem wykorzystuje ludzką zazdrość i niczemne popędy, aby osiągnąć plan odkupienia wszystkich ludzi (patrz historia Józefa 1 Mż 37,11 oraz Dawida 1 Sm 18,9). Wszystko po to, aby oderwać człowieka od jego własnych pomysłów na zbawienie siebie i naprawę świata i uświadomić mu, że walka o duszę człowieka rozgrywa się na, o niebo wyższym poziomie.

*Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga (Hbr 9,24).*

Każdego z nas dotyka pokusa tworzenia własnych systemów wartości i ustanawiania priorytetowych zasad, które *de facto* sprowadzają się do eksponowania naszego dorobku i naszej wielkości. Uproszczone dogmaty opisujące świat stanowią zawsze zarzewie konfliktów. Ze strachu przed myśleniem i koniecznością pójścia „za horyzont” trzymamy się kurczowo własnych poglądów, pogwałcając i niszcząc innych wokół nas. Może okazać się, że w zapamiętałym szale obrony skostniałych lub martwych wartości, przypadkiem kogoś „ukrzyżujemy”, bo nie będziemy otwarci na kontakt z żywym Bogiem i jego Prawdą.

Nie ludźmy się, że można zbudować konkurencyjną, nie biblijną platformę, na której powstanie trwała budowla. *Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus (1 Kor 3,11).*

Tylko ten fundament jest w stanie unieść strukturę, której jesteście elementami, spojonymi mocą miłości Ducha Świętego i która oprze się próbie czasu (bo już jest posadowiona w wieczności).

*Wszakże fundament Boży stoi niewzruszony, a ma taką pieczęć na sobie: Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego (2 Tm 2,19).*

Jacek Płoszyński





TEOKONFERENCJA

**JAK RADZIĆ SOBIE  
Z TRUDNOŚCIAMI  
W ŻYCIU**

**NA PODSTAWIE**  
*listu Jakuba*

WYKŁADOWCA



ZYGMUNT KAREL

**21-23 LIPCA 2023**

<b>Koszt całkowity</b>		<b>Miejsce</b>
do lat 3	0 zł	Chrześcijański Ośrodek w Teodorowie 38 87-603 Wielgie
od 4 do 10 lat	90 zł	
od 11 lat wzwyż	180 zł	

**Zapisz się**  
+48 668-411-033 lub [kech.wloclawek@gmail.com](mailto:kech.wloclawek@gmail.com)

**KECH Włocławek**

## BUNTUJESZ SIĘ A POTRZEBUJESZ BOGA

Ludzkie życie w oderwaniu od Boga jest trudne do zrozumienia. Pomimo naszych usilnych starań, nikt z nas nie może w pełni zrozumieć swego miejsca w tym świecie, bez poznania Architekta tego świata.

Obecnie przekonujemy się o tym, że w naszym zachodnim społeczeństwie coraz więcej ludzi twierdzi, że nie ma Boga. Ponadto, chociaż rośnie w liczbę grono ludzi nienależących do żadnej religii – osób niereligijnych – to kwestionowanie istnienia Boga wcale nie jest jakimś nowym zjawiskiem. W rzeczywistości samo Pismo Święte przytacza stwierdzenie: „(...) Nie ma Boga”.



### SPACZONY, ŻYCZENIOWY SPOSÓB MYŚLENIA

Kiedy król Dawid pisał Psalm 14, wówczas najwyraźniej był w swoim otoczeniu świadkiem szeroko rozproszonych bezbożności:

*Rzekł głupiec w swoim sercu: Nie ma Boga! Są zepsuci, robią wstrętne rzeczy i nie ma nikogo, kto by czynił dobro<sup>1</sup> (w. 1).*

Zauważmy, że Dawid opisuje słowa, „Nie ma Boga”, jako pochodzące z ludzkiego serca, które Pismo Święte uznaje za główną podstawę naszej egzystencji. O rzeczywistym stanie mężczyzny lub kobiety przekonujemy się słuchając tego, co wypływa z ich serca, bowiem Jezus stwierdza, iż „Usta mówią przeciw to, co przepelnia serce” (Mt 12,34).

Głupota, na którą wskazuje werset pierwszy z Psalmu 14 nie polega na braku intelektualnych zdolności, tylko na występowaniu moralnej przewrotności. Głupiec, o który mowa, nie jest pozbawiony zdolności rozumowania.

<sup>1</sup> Jeśli nie zaznaczono inaczej cytaty biblijne pochodzą z: Biblia Ekumeniczna – to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu bez ksiąg deuterokanonicznych, przekład ekumeniczny z języków oryginalnych, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2017.

Natomiast człowiek taki dopuścił się nadużycia w swoim myśleniu, dochodząc do mylnego wniosku, że „nie ma Boga”.

Aldous Huxley, będący uosobieniem ateistycznych idei z początku dwudziestego wieku, był na tyle szczerzy, iż przyznał: „Miałem pewne powody, aby świat nie miał żadnego sensu”<sup>2</sup>, i na te powody składały się ostatecznie takie cechy, jak wyzwolenie w sferze seksu i polityki. Innymi słowy, stanął on w rzędzie z innymi ludźmi, mówiącymi: „Ja *nie chcę*, żeby istniał jakikolwiek Bóg. Jeśli bowiem istnieje jakiś Bóg, to obawiam się, że czegoś ode mnie oczekuje – a pierwszych słów, które miałyby mi do przekazania mogę nie chcieć usłyszeć”.

Podobnie spaczony i życzeniowy sposób myślenia znajdujemy w Księdze Hioba 21,14-15, opisującej ludzi bezbożnych, którzy korzystali z wielkich materialnych wygod i dobrodziejstw:

*A przecież mówili do Boga: Odejdź od nas! Nie chcemy poznać dróg Twoich! Kim jest Wszechmocny, byśmy Mu służyli, i co nam z tego, jeśli będziemy się Mu naprzykrzać?*

Bóg „wieczność włożył” w serce człowieka (Kzn 3,11), lecz na mocy naszej odpornej, samolubnej natury, bez końca tłumimy w sobie tę oczywistą prawdę.

Mimo to, negacja istnienia Boga nie zawsze przejawia się w buncie wyrażanym słowami. Czasami nasze czyny przemawiają głośniejsz niż słowa – np. kiedy usuwamy Boga z naszych planów, układając sobie życie bez zważania na Jego słowa. Jak zapisano w Liście do Rzymian 1,18-21, problem wcale nie polega na tym, że nie znamy Boga. Wiemy, że On jest. Trudność jednak tkwi w tym, że „prawdę obracamy w niesprawiedliwość”, prawdę, która zupełnie jasno ukazuje stworzenie, i dlatego wpasowujemy się w słowa apostoła: „nie oddali Mu chwały jako Bogu ani Mu nie podziękowali”.

## CO PRZYCIĄGA SPOJRZENIE BOGA?

Patrząc na dzieje pełne nieustannego buntu, możemy być skłonni kwestionować zdolność Boga do owocnego zrealizowania Jego planu, lub chociaż Mu współczuć. Lecz Bóg nie traci nic ze swojej wspaniałości nawet w wyniku najbardziej uporczywego odrzucania

Go. „Nie jest uzależniony od posługi rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował” od nas (Dz 17,25). „Do PANA należy ziemia i to, co ją zapełnia, świat i jego mieszkańcy” (Ps 24,1); „Nie ma nikogo, kto by mógł powstrzymać Jego rękę” (Dn 4,32), i nie uczyni tego nawet najbardziej zatwardziały buntownik.

Choć Bóg nas „nie potrzebuje”, to jako łaskawy Pan nie spogląda z przyjemnością na to, że ginimy w naszym buncie. O nie, pragnie obdarzać nas swoją miłością i miłosierdziem – nawet tych, którzy Go odrzucili. Kto zasługuje na taką łaskę: Ludzie piękni z wyglądu? Błyskotliwi? Ludzie posłuszni Prawu [Bożemu]?

Dobra nowina dla buntowników jest taka, że Bóg nie doszukuje się u nas jakichkolwiek zasług. Zamiast tego szuka On ludzi, którzy są skłonni przyznać się przed Nim do swoich *złych stron*, do swoich braków. Stosownie do tego, apostoł Jan zapewnia nas: „Jeśli wyznajemy nasze grzechy, to Bóg, który jest wierny i sprawiedliwy, odpuści nam grzechy i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1,9).

To nie tężyzna fizyczna, inteligencja lub piękno przyciąga Boże spojrzenie. Sam Bóg mówi, że spogląda na takiego człowieka, który jest „pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego słowa”<sup>3</sup> (Iz 66,2). Nawet jeśli dotąd mówiłeś do Boga: „Zostaw mnie samego, Boże, nie chcę mieć z Tobą nic wspólnego”, to łaska Pana jest dla ciebie wystarczająca – jeśli tylko jesteś na tyle pokorny, aby przyznać się do twego buntu i wyznać Bogu, że Go potrzebujesz.

Alistair Begg

Nota o autorze

Absolwent The London School of Theology. W 1983 został pierwszym pastorem Parkside Church, w okolicach Cleveland, Ohio. Napisał kilka książek, a regularnie można go słuchać w programie radiowym „Truth For Life”. Nauczanie dostępne na „Truth For Life” zaczerpnięte zostało z praktyki kościoła, w którym pełni posługę. On i jego żona, Susan, wzięli ślub w 1975 roku. Mają trójkę dorosłych dzieci.

Artykuł pochodzi ze strony: <https://www.kosciolzbawiciela.pl>  
Wykorzystano za pozwoleniem

2 Aldous Huxley, *Ends and Means: An Inquiry into the Nature of Ideals*, New York 1937, s. 270.

3 Cytat pochodzi z tzw. Biblii Warszawskiej (Biblia – to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1975).

## Zajmujemy się wartościowymi sprawami



„Ludzie, jak długo jeszcze będziecie ociążali w swym sercu? Dlaczego kochacie to, co bez wartości i szukacie tego, co fałszywe?” – Psalm 4,3 BPK<sup>1</sup>.

Nasze życie składa się z wielu detali, zajmujemy się często prozaicznymi, codziennymi sprawami. Są to rzeczy konieczne do życia, do tego, żeby normalnie funkcjonować. Wiele czynności, które wykonujemy jest po prostu niezbędnych, choć nie mają większego znaczenia. Jednakże są także takie rzeczy, które nie mają wartości i są niepotrzebne w naszym życiu. Jako ludzie obciążeni skazą po naszych prarodzicach, mamy skłonność do rzeczy marnych, grzesznych i niewłaściwych. Zdarza się nam, że nawet słuchamy czegoś, co jest fałszywe lub czytamy coś takiego. Potem rodzą się z tego problemy.

Rozpoczął się nowy rok. W związku z tym warto sobie mocno postanowić, abyśmy nie zajmowali się rzeczami, które nie przyniosą nam pożytku, a nawet mogą pozostawić w naszych sercach uczucie niesmaku. Badajmy stan naszych serc, czy nie jesteśmy w nich ociążali, niewrażliwi i obojętni. Upewnijmy się, czy czasami w naszym życiu nie jest podobnie, jak opisał to autor Księgi Koheleta czyli Kaznodziei, gdzie król Salomon stwierdził po zbadaniu sprawy: „Odkryłem, że Bóg stworzył człowieka prawym, lecz oni uganiają się za wielu wymysłami” (7,29 BW).

<sup>1</sup> Skrót oznacza wydanie Pisma Świętego znane jako Biblia Pierwszego Kościoła, Oficyna Wydawnicza Vocatio, Warszawa 2021.

Wobec tego zachowajmy trzeźwość umysłu. Bądźmy bardzo uważni w tym kolejnym roku naszego życia, darowanym nam z łaski, pamiętając też o słowach z Psalmu 4,5: „Rozliczajcie się z sobą w sercach swoich i wzbudzajcie w sobie skruchę na swych łóżach” (BPK). Nie bądźmy bezkrytyczni wobec samych siebie nie ulegajmy zaślepiającemu uczuciu samozadowolenia. Unikajmy jednak także drugiej skrajności – przesadnej surowości względem nas samych, która wyniszcza i osłabia oraz pozbawia radości.

Zamiast zajmować się tym, co bez wartości i szukać tego, co fałszywe, starajmy się u siebie wyrobić proste i nieskomplikowane spojrzenie, jakiego udziela nam Stwórca, jeśli tylko trzymamy się blisko Niego, jak i Jego Syna. Już teraz na początku roku warto zastanowić się przykładowo nad tym, czy nie uprościć swojego życia, czy określone wydatki naprawdę są nam potrzebne? Czy nie moglibyśmy skromniej jeść i mniej wydawać pieniędzy, być mniej rozrzutnymi? Czy moglibyśmy część naszych środków przeznaczyć na szlachetne misje, albo perspektywicznie oszczędzać na niezbędne wydatki dla nas lub naszych bliskich, czy też regularnie wspierać kogoś naprawdę potrzebującego, np. zmagającego się z poważną chorobą?

Ponadto szkoda czasu na tego rodzaju bezwartościowe rozrywki, które pozostawiają w sercu uczucie pustki i niespełnienia. Oczywiście, rozrywka i odprężenie są nam potrzebne, lecz nie wszystko w tym zakresie jest

godne dzieci Bożych. Zamiast karmić się marną stawą dla umysłu i serca, lepiej oddać się rzeczom naprawdę wartościowym, na przykład lekturze Pisma Świętego i innej wartościowej literatury, modlitwie, rozmyśleniu, rozwijaniu naszych umiejętności i talentów (np. w zakresie sztuki, muzyki czy sportu), oraz szerzeniu dobra wokół siebie.

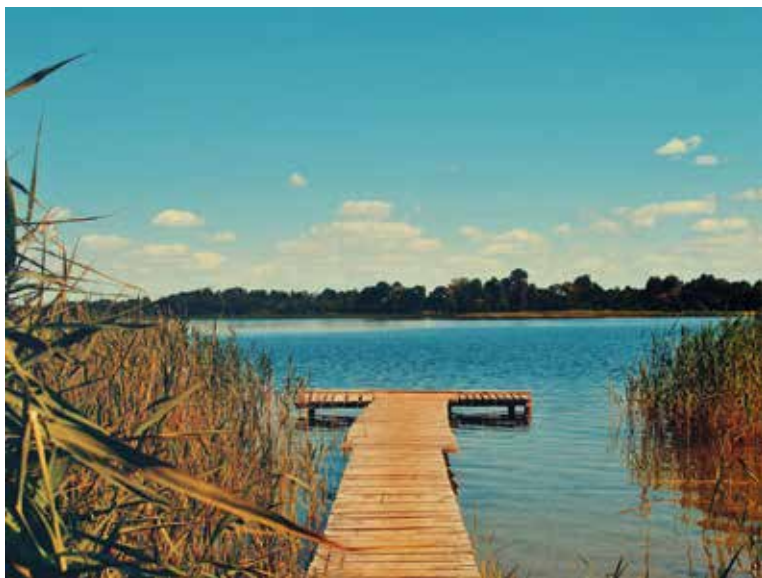
Prośmy Boga Ojca i Pana Jezusa o łaskę Ducha Świętego, abyśmy pokonali naszą grzeszną skłonność do miłowania rzeczy pustych i bezwartościowych i zajmowania się tym, co nieprawdziwe i nieautentyczne oraz przejawiania takiej nieszczerzej i nieprawdziwej postawy. Duch Święty jest w stanie pokonać w nas ludzką słabość i wyposażyć nas do tego, abyśmy naprawdę coś dobrego wnieśli do tego świata, do życia naszych bliźnich. Naprawdę możemy być błogosławieństwem dla innych ludzi, możemy wносить cenny wkład w życie innych, być dla nich zbudowaniem i pokrzepieniem, a może nawet pozytywną inspiracją. Czy na przykład mamy dla każdego dobre słowo, czy okazujemy uprzej-

mość, życzliwość i współczucie w codziennych, zwykłych relacjach?

Zajmując się tym, co ma prawdziwą wartość, będziemy mieli radość, jak mówi werset 8: „Właś w serce me większą radość, niż kiedy się ma obfitość zboża i wina” (BW). Ponadto ze spokojem będziemy mogli kłaść się na spoczynek i spokojnie odpoczywać w nocy, gdyż Bóg zapewni nam bezpieczny, spokojny sen: „Spokojnie się ułożę i zasnę, bo Ty sam, Panie, sprawiasz, że bezpiecznie mieszkam” (Psalm 4,9 BW). Czyste sumienie zapewnia spokojny sen. Czyste sumienie to wielki skarb, dlatego nie warto go kłać próżnymi, brudnymi lub nieczystymi sprawami. Lepiej karmić nasze serce naprawdę zdrowym pokarmem duchowym, i robić takie rzeczy wokół nas, których nie będziemy się wstydzili, gdy powróci Pan Jezus.

Szymon Matusiak

## Z A P R O S Z E N I E



**CHRZEŚCIJAŃSKI  
OBÓZ BIBLIJNY  
DLA DZIECI  
(WIEK 8-13 LAT)**

**10-20 LIPCA 2023  
TEODOROWO**

**Nad jeziorem, na skraju lasu, realizowane chrześcijańskie wartości. W programie: biblijne opowieści, gry, zabawy, wycieczki.**

Więcej informacji od 1 kwietnia 2023  
na stronie: [ewangeliczni.com](http://ewangeliczni.com)

**Kontakt: Zbór KECh w Grodzisku Mazowieckim, tel. 503 192 212, mail: [weta58@interia.pl](mailto:weta58@interia.pl)**

# Podróż przez życie z Bogiem

czyli  
wędrowka  
po duchowych  
wyżynach



Życie człowieka jest podróżą, która zaczyna się fizycznymi narodzinami. Natomiast życie chrześcijanina jest duchową podróżą, która zaczyna się duchowymi narodzinami. Od chwili duchowych narodzin wkraczamy na drogę duchowego rozwoju. Tą drogę przemian Biblia nazywa: uświęceniem, a teolodzy: duchowym formowaniem. Mamy dwa aspekty uświęcenia. Pierwszy to uświęcenie jako oddzielenie i otrzymujemy go przy duchowych narodzinach. To jest nasza pozycja. Drugie to uświęcenie jako oczyszczenie, które trwa całe życie. To jest nasza kondycja. W naszych rozważaniach zajmiemy się drugim aspektem uświęcenia, czyli procesem naszego duchowego rozwoju.

<p>...uczynił na zawsze <b>doskonałymi</b> tych, którzy są uświęceni. Hbr 10:14          Nie jakobym już to osiągnął albo już był <b>doskonały</b>, ale... Flp 3:12</p>	
<h2>UŚWIĘCENIE - RÓŻNICA</h2>	
<h3>Nasza pozycja</h3>	<h3>Nasza kondycja</h3>
<p><b>Stanowisko</b> wierzącego jest darowane przez wiarę i oparte na pracy Chrystusa</p>	<p><b>Stan</b> wierzącego jest owocem <b>postępowania</b> i oparte na jego pracy</p>
<p>Nasza pozycja jest <b>doskonała</b> Hbr 10:14          Z Chrystusem zostaliśmy <b>ukrzyżowani i pogrzebani</b>          Rz. 6:4-6; <b>wzbudzeni</b> Kol. 3:1 <b>oraz uwielbieni</b> Rz. 8:17,30</p>	<p>Ale kondycja <b>NIE jest doskonała</b> Flp 3:12          Przykłady: Piotr Mt.16:17 porównaj z: Mt 16:23;          oraz 1Kor 1:2-9; 6:11, – 1:11; 3:1-3; 4:18; 5:2; 6:7,15</p>
<p>Narodzony z Boga <b>nie grzeszy</b> 1 J. 3:9</p>	<p>Jednak <b>grzeszymy</b> 1 J. 1:8-10</p>
<p>Wszyscy są <b>przyjęci</b> przez Boga Ef.1:6,11 (NP)</p>	<p>Nie wszyscy są <b>przyjemni</b> Bogu 2Kor 5:9</p>
<p>Zostaliśmy <b>uświęceni</b> (oddzieleni) Hbr 10:10,14</p>	<p>Mamy dążyć <b>do świętości</b> (czystości) 1P 1:15</p>
<p>Zostaliśmy <b>usprawiedliwieni</b></p>	<p>Mamy dążyć <b>do sprawiedliwości</b></p>
<p>Można być <b>zbawionym...</b></p>	<p>...a będącym <b>niezdatnym</b> 1Kor 9:27          zbierającym <b>skażenie</b> Gal 6:7-8  <b>stratę</b> 1Kor 3:14-15 <b>lub odpłatę</b> Kol 3:25</p>

Na czym polega ten wzrost? Jakie są etapy rozwoju człowieka wierzącego? Po czym mam poznać, że rozwijam się? Każda matka chce widzieć rozwój swego dziecka. Jeśli dziecko nie dochodzi do dojrzałości i samodzielności to rodzice zaczynają się niepokoić. Bóg również pragnie widzieć wzrost u swoich dzieci. Pragnie, aby dorastały do duchowej dojrzałości. Chcąc zrozumieć te przemiany, rozpoczniemy od definicji, a potem omówimy jej elementy.

## Duchowy rozwój (uświęcenie) jest to

(1) proces (2) przemiany człowieka  
(3) poprzez Ducha Świętego, (4) aby upodobnił się  
do Chrystusa, (5) w celu budowania Królestwa Bożego  
w miłości tu i teraz.

### 1. PROCES

Uświęcenie to proces, który trwa całe życie, dlatego wymaga czasu i poświęcenia. Niektórzy myślą, że są jakieś duchowe skróty do świętości. Niestety, nie ma duchowej mikrofalówki, że po 60 sekundach jesteś doskonały. Nie ma książki, metody, sposobu, specjalnego nauczania lub przeżycia.

Proces rozwoju ma swoje etapy. Apostoł Jan wyraźnie mówi na ten temat. Najpierw mówił o duchowych narodzinach (J 3,3,5), a potem wymienia 3 etapy wzrostu: dzieci, młodzieńcy i ojcowie (1J 2,12-13). Śladów duchowego rozwoju w Biblii jest bardzo dużo. Dla przykładu: przybytek na pustyni, etapy podróży z Egiptu do Kanaanu, owocowanie w J 15,1-16 lub poznanie w Kol 1,6-10.

Poniższa tabela porządkuje i prezentuje:

Bez owocu / Świat / Egipt / Przebudzenie	<b>DZIECKO</b>	Chrystus / M. Czerwone	<b>MŁODZIENIEC</b>	Jordan / Sumienie	<b>OJCIEC</b>	Duch / Arka / zarządzanie
	Porządkowanie		Odkrywanie		Upodobnianie się	
	Chrześcijanin		Uczeń		Robotnik	
	Dziedzinec		Miejsce święte		Święte świętych	
	z Egiptu		Pustynia		Kanaan	
	Chaos		Porządek		Twórczość	
	Etap przebaczenia		Etap krzyża		Etap zmartwychwstania	
	Poznanie łaski i dzieł Pana		Poznanie woli i dróg Pana		Poznanie Pana	
	Świat: plac zabaw		Świat: złe miejsce		Świat: miejsce walki	
	Duch mała świadomość		świadomość Ducha Św.		Życie według Ducha	
	Dominacja Ciała		Dominacja Duszy		Dominacja Ducha	
	Dyscyplinowanie		Oczyszczanie		Trwanie	

Tradycyjnie proces duchowego rozwoju ma cztery etapy (okresy):

- A. Przebudzenie, które jest nawróceniem (narodziny)
- B. Oczyszczenie, które można nazwać porządkowaniem (dzieci)
- C. Oświecenie, które nazywam odkrywaniem, (młodzieńcy)
- D. Zjednoczenie się z Bogiem, które jest upodobnianiem się do Jezusa (ojcowie).

Duchowy wzrost nie jest drabinowy, czyli nie jest podobny do etapów w wyścigu kolarskim. Wzrost jest geologicznie warstwowy i bardziej podobny do przeprowadzki do nowego domu. Przykładowo: wchodzimy do mieszkania. Patrzymy i przychodzi nam do głowy pomysł by coś zmienić. Następnie sprzątamy, porządkujemy, meblujemy, upiększamy i na końcu odpoczywamy. Po jakimś czasie znowu patrzymy i przychodzi nam nowy pomysł i na nowo zaczynamy działać. A mieszkanie pięknieje po każdej przeróbce.

## A. OKRES PRZEBUDZENIA – NAWRÓCENIA

Duchowa podróż zaczyna się od przebudzenia. Pewnego dnia odkrywamy, że nasze życie nie ma sensu. Augustyn ujął to następująco: *Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu*. Przebudzenie to może być spowodowane przez pozytywne lub negatywne doświadczenie. Mogą to być wykłady, ślub, narodziny dziecka lub trudna sytuacja zdrowotna czy też finansowa. Bóg używa wiele okoliczności i wydarzeń, aby nas obudzić. Czasem używa "marchewki", a czasem "kija". Jeśli odpowiemy na przebudzenie to wkraczamy do...

## B. OKRES OCZYSZCZENIA – PORZĄDKOWANIA

Droga oczyszczenia to wejście w pogłębioną refleksję nad samym sobą. Nad tym - co Marcin Luter nazwał - powołaniem człowieka do pełni człowieczeństwa, do więzi z Bogiem, z innymi ludźmi, z otaczającym światem. Podczas oczyszczenia mamy uczynić moralny remanent naszego całego życia używając naszej woli, aby usunąć grzech. Owocami tego oczyszczenia będzie: pragnienie modlitwy, chęć społeczności z tymi którzy myślą tak jak my oraz dążenie do uporządkowania swego życia według zasad Pisma Świętego. Tutaj czyny idą za słowami. Porzucamy świadome grzechy. Poświęcamy się modlitwie i służbie innym. Wówczas Boża łaska mnie pociąga i następuje...

## C. OKRES OŚWIECENIA – ODKRYWANIE

Na tym etapie szukamy pogłębionej więzi z Jezusem. Chcemy Go poznać, aby Go lepiej kochać i naśladować. Traktujemy Chrystusa jako swego Pana i Mistrza. Nasze życie jest oświecone. Zaczynamy dostrzegać i rozumieć istnienie duchowego życia w nas. Rośnie nasze poznanie Biblii. Nagle nasze oczy są otwarte i widzimy bogactwo duchowe jakie mamy w Bogu. Odkrywamy naszą pozycję w Chrystusie. Miłujemy Boga, a ta miłość prowadzi do...

## D. OKRES ZJEDNOCZENIA – UPODOBNIENIA SIĘ

Okres ten charakteryzuje się tym, że nie tylko znamy literę Słowa, ale zaczynamy doświadczać bliskości i obecności Boga. Rozumiemy, że Bóg jest blisko nas. Augustyn powiedział: *Bóg jest bliżej mnie niż ja samego siebie*. Pozwalamy by Jezus żył poprzez nas. Chcemy, aby nasze ręce, stopy, usta i oczy były Jego rękami, stopami, ustami i oczami. Praktykujemy: *Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* Gal 2,20.





## 2. PRZEMIANA

Bóg jest garncarzem, a my gliną i coś musi się w nas zmienić (Jr 18:1-7). On chce zrobić lepszą wersję nas samych. Dlatego mamy poddać się tej obróbce i być gotowymi na korygowanie oraz zmiany. Pozwólmy, aby przebita ręka Zbawiciela nas formowała, poprzez okoliczności i ludzi, których stawia na naszej drodze. Wypuśćmy nasze życie z naszych rąk i dajmy je Bogu. Wiara nie jest tym co mamy w głowie, ale działaniem opartym na tym co mamy w sercu, Pamiętaj: Kim jesteś przy urodzeniu to Boży dar dla ciebie, ale kim się stajesz potem to twój dar dla Boga.

## 3. DUCH ŚWIĘTY

On jest systemem operacyjnym duchowego życia. Duch pisze na naszym twardym dysku, na naszym sercu program nowego postępowania (2 Kor 3,2). Program Ducha Św. wytwarza w nas owoce Ducha (Gal 5,22-23). Te owoce – a nie wiedza o nich – są znakami naszej przemiany. Po owocach (a nie wiedzy) poznajemy, czy ma miejsce przemiana. One mają rosnąć i to się dzieje, gdy przebywamy z Bogiem.

## 4. PODOBNY DO CHRYSYUSA

Słowo chrześcijanin oznacza „mały Chrystus”. Dlatego naszym zadaniem jest noszenie w sobie obrazu Chrystusa, czyli upodabnianie się do Niego. Naszym wzorem, nie są ludzie ze Starego lub Nowego Testamentu. Naszym wzorem i punktem odniesienia ma być Jezus Chrystus. Tak wierzyli chrześcijanie z I wieku. Oby ludzie patrzyli na nas, dostrzegali nasze powiązanie z Jezusem (Dz 4,13).

## 5. ABY BUDOWAĆ KRÓLESTWO BOŻE W MIŁOŚCI TU I TERAZ

Rośniemy nie dla siebie, nie dla swojego królestwa, ale dla Bożej misji. Jezus przyszedł, aby zaprowadzić swe Królestwo poprzez Ewangelię. Miłość do Boga polega na miłowaniu ludzi. Krzysztof Sojka śpiewał: *Życie nie tylko po to jest by brać, życie nie po to by beczynn timerwać i aby żyć siebie samego trzeba dać. Nie siedźmy, ale służmy innym w miłości. Służąc innym służymy Chrystusowi.*

Piotr Starzęba

## POTRZEBUJĄ NASZYCH MODLITW



# Właściwe podejście do Świadków Jehowy

Myszę, że dla nikogo z nas nie jest tajemnicą, że choć w przeszłości Świadkowie Jehowy i ich religia cieszyli się dobrą prasą, to dzisiaj znajdują się pod ostrzałem. Zewsząd napływa ich krytyka, przy czym pochodzi ona z różnych źródeł, np. od badaczy sekt, publicystów szukających sensacji, czy też byłych Świadków Jehowy. Stosowana argumentacja niejednokrotnie pozostawia wiele do życzenia: obok słusznych zarzutów występują także oskarżenia nie mające solidnych podstaw, a nawet bywa to zwykle czepianie się wszystkiego, byle tylko „dokopać” Świadkom.

Dlatego członkowie tej organizacji, a także ich przełożeni na szczeblu zborów oraz na wyższych stanowiskach odczuwają coś w rodzaju kompleksu obłądzonej twierdzy. Niekiedy alergicznie reagują na ataki wymierzone w ich przekonania.

Jak powinni się do Świadków odnieść tacy byli członkowie organizacji Strażnicy, którzy przeżyli nawrócenie do Chrystusa oraz inni wierzący Biblii chrześcijańskie?

### MIŁOŚĆ JEST KLUCZEM

Ponad 20 lat temu pewien pastor wygłosił kazanie, w którym nawiązał do faktu, że członkowie jego zboru usiłowali pomagać Świadkom Jehowy w poznaniu pełnej prawdy biblijnej. Pochwalił takie działania, lecz przestrzegł przed żywieniem przy tym najmniejszego nawet poczucia wyższości i stwierdził: „Przede wszystkim chcąc naprowadzać Świadków na właściwą drogę, musimy w głębi serca rozważyć pytanie: »Czy kochamy Świadków Jehowy?«. Jeśli ich nie kochamy, to całe nasze działanie jest pozbawione jakiegokolwiek sensu” (cytat z pamięci).

To rozumiałe, że wiele osób czuje się zranionych przez organizację Świadców lub raczej przez jej konkretnych przedstawicieli. Towarzyszy temu uczucie ogromnego rozczarowania i zawodu. Niejednokrotnie osoby pokrzywdzone przez organizację Strażnicy, poświęciły jej najlepsze lata swego życia, a także ofiarnie wykorzystywały swoje zdolności i środki materialne oraz wносиły swoją pracę na rzecz tego ugrupowania religijnego. Jest także prawdą, że ta religia należy do najbardziej raniących ludzi wyznań.

Jednakże mimo tych wszystkich faktów osoby, które po opuszczeniu wyznania Świadców przeżyły nawrócenie do Pana Jezusa, nie mogą się zniżać do wątpliwych metod w postaci takiej krytyki swojej dawnej religii, która oparta jest na niesprawdzonych zarzutach, półprawdach, niechęci, braku przebaczenia, czy nawet kłamstwach.

To prawda, że Zbawiciel wytoczył ciężkie zarzuty przeciwko faryzeuszom i uczonym w Piśmie. Ale zawsze kierował się przy tym miłością i troską o wieczne dobro człowieka. Po tym, jak zaprezentował sporą listę argumentów wymierzonych w błędy ówczesnych przywódców religijnych w Judei, oświadczył: „Jerozolimo, Jerozolimo, która zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy zostali do ciebie posłani! Tyle razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak kwoka swoje pisklęta pod skrzydła, lecz nie chcieliście!” (Ew. Mateusza 23:37)<sup>1</sup>. Zatem nasz Mistrz pragnął zbawienia swoich słuchaczy, tyle że większość z nich nie okazała dobrej woli. Byli jednak i tacy, również z dostojników, którzy uwierzyli w Mesjasza Jezusa, jak np. Nikodem czy Józef z Arymatei.

Z kolei apostoł (wysłannik) Zbawcy, Paweł napisał: „Przeciwnie, zależy mi, byście pod każdym względem, jako prawdomówni w miłości, rozwijali się i coraz bardziej przypominali Jego, który jest Głową, Chrystusa” (Efezjan 4:15).

Tak, mówiąc prawdę, nawet tę trudną, mamy czynić to w duchu miłości.

Jeśli dotąd, zwracałeś/zwracałaś Świadców uwagę na ich błędy w sposób niemiły, niesympatyczny i w duchu mściwości, to wyznaj ten grzech Bogu i poproś, by uzdolnił cię do przebaczenia twoim winowajcom. Proś też o Ducha Świętego, aby pokonał w tobie ludzką słabość oraz obdarzył cię prawdziwą miłością, o której tak powiedział Jezua ha-Nocri (Jezus z Nazaretu):

„Ale kochajcie waszych wrogów, czyńcie dobrze, pożyczajcie, nie oczekując nic w zamian, a otrzymacie hojną zapłatę i będziecie synami Najwyższego. On bowiem jest życzliwy dla niewdzięcznych i złych. Wzorem też swego Ojca bądźcie miłośni. Przestańcie osądzać, a nie zostaniecie osądzeni. Przestańcie potępiać, a wówczas nie zostaniecie potępieni. Przebaczajcie, a dostąpicie przebaczenia” (Ew. Łukasza 6:35-37).

Tak, Bóg jest dobry nawet dla niewdzięcznych i złych. A co z tobą? Czy jak mówi popularne powiedzenie: „zapomniał wół, że sam cielęciem był”? Skoro tyle lat tkwiłeś/tkwiłaś w organizacji Świadców, to dla czego uznajesz teraz swoich dawnych braci i siostry za „głupców”? „Więcej miłości, więcej mocy, więcej Ciebie w życiu mym” – tak brzmią słowa popularnej pieśni chrześcijańskiej, a my faktycznie potrzebujemy więcej usposobienia Chrystusowego w naszym sercu. A w duchu Chrystusa dominuje modlitwa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Ew. Łukasza 23:34).



<sup>1</sup> Wszystkie cytaty biblijne wykorzystane w artykule zaczerpnięto z Pisma Świętego Starego i Nowego Przymierza. Przekład Literacki, Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2017.

## NIEZWYKŁA I NIEZBĘDNA ROLA MODLITWY

Kiedy przed ponad dwudziestoma laty jeden ze Świadców, były długoletni starszy zboru, zamierzał opuścić organizację Strażnicy, wówczas zaprzyjaźniona pięcioosobowa rodzina z wielką gorliwością próbowała go przed tym krokiem powstrzymać. Przekonywali go, że choć wiedzą, iż chronologia roku 1914 jest nieprawdziwa, a Pan Jezus na pewno nie jest archaniołem Michałem, to mimo wszystko i tak Świadkowie Jehowy to najlepsza religia. Nasz brat jednak nie dał się przekonać i opuścił dotychczasowe ugrupowanie. Miał jednak bardzo na sercu swoich dawnych przyjaciół. Brakowało mu ich, ale oni z powodu zakazu religijnego nie utrzymywali z nim już dłużej zażyłych relacji. Mężczyzna ten postanowił, że ilekroć będzie przejeżdżał niedaleko miejsca zamieszkania tej miłej rodzinie, wstawiał się będzie w swoim duchu za nimi przed Tronem Łaski Bożej. Tak też robił przez kilka lat. Ku jego miłemu zaskoczeniu, po kilku latach od jego odejścia, jego przyjaciele także się duchowo przebudzili i całą rodziną wyszli z organizacji. To tylko jeden z mnóstwa przykładów, że „Modlitwa sprawiedliwego może odnieść wielki skutek” (Jakuba 5:16).

Trzy chrześcijanki, które nigdy nie były Świadkami, ale bardzo im zależało na ich zbawieniu, przez 7 lat wytrwale i regularnie modliły się o nawrócenie pewnego starszego zboru Świadców. Ku ich zaskoczeniu po kilku latach pojawił się w ich domu modlitwy, a nieco później przyjął tam wodny chrzest na wyznanie wiary w Pana Jezusa, w którego teraz w pełni uwierzył.

Inny były starszy zboru miał ogromne trudności z opuszczeniem organizacji, bowiem miał żonę, która była skrajnie fanatycznym Świadkiem Jehowy. Musiał znosić wiele przykrości z jej strony. Tymczasem kilka osób regularnie orędowno w jego intencji przed Bogiem Ojcem w imieniu Chrystusa. W rezultacie nastąpił przełom, i ten brat obecnie owocnie służy Bogu i ludziom jako uczeń Pana Jezusa.

## PODSUMOWANIE

Zamiast godzinami ślęczeć przed monitorem karmiąc się wszelkiego rodzaju zarzutami przeciwko Świadkom Jehowy, lepiej jest pamiętać o tym, że najbardziej potrzebują oni naszej modlitwy.

Mając miłość do Świadców, mówmy prawdę w duchu miłości i módlmy się o ich zbawienie.

Redakcja serwisu misji Apollos

Główna siedziba misji znajduje się w Bydgoszczy. Jej celem jest pozyskiwanie Świadców Jehowy dla Chrystusa. Co roku organizuje ona w czerwcu konferencje dla Świadców poszukujących prawdy oraz (przeważnie we wrześniu) weekend z Biblią.

Strony internetowe: <http://apollos.org.pl/>; <https://www.facebook.com/apollosorg/>;  
[https://www.youtube.com/channel/UCUz0nkd1pq7sIU7XT70\\_w](https://www.youtube.com/channel/UCUz0nkd1pq7sIU7XT70_w)

Za pośrednictwem Redakcji misja zaprasza do współpracy wszystkich chętnych do głoszenia ewangelii Świadkom Jehowy.

Ogólnopolska konferencja jest zaplanowana na 6-7 października 2023 w ośrodku Word of Life w Zgierzu.

**głos**  
ewangeliczny

kwartalnik  
Kościoła  
Ewangelicznych  
Chrześcijan

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w RP.

ISSN: 0869-8350

Redaguje:  
Kolegium redakcyjne w składzie:  
Zbigniew L. Gadkowski, Cezary  
Komisarz, Piotr Dymkowski, Piotr  
Starzęba.

Redakcja tekstu:  
Gabriela Misiak  
Zbigniew L. Gadkowski

Ilustracje:  
Maria Milena Krenz

Druk:  
Wydawnictwo ARKA,  
ul. Błogocka 28, 43-440 Cieszyn,  
e-mail: [arka@arkadruk.pl](mailto:arka@arkadruk.pl)

Głos Ewangeliczny  
w wersji papierowej ukaże się tylko  
wiosną 2023.

Cena 8 zł + koszt przesyłki

Zamówienia prosimy kierować na  
adres:  
„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10,  
00-441 Warszawa  
tel. 22 622 79 40  
e-mail: [sekretariat@kech.pl](mailto:sekretariat@kech.pl)

Numer konta:  
45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

Redakcja nie zwraca materiałów, które  
nie zostały zamówione. Zastrzegamy  
sobie również prawo do przeredagowa-  
nia nadesłanych tekstów. Nie ponosimy  
odpowiedzialności za treść reklam  
i ogłoszeń.

# Dlaczego Jan Chrzciciel jest częścią Ewangelii?

MT 3,1-12; MK 1,1-8; ŁK 3,1-18

## OBY JEZUS

### NIE BYŁ ZAPOMNIANY W KOŚCIELE

Ewangelia, czyli dobra nowina o Jezusie Chrystusie. Mimo iż dotyczy zbawienia, ratunku przed potępieniem i gniewem Bożym, to jednak sednem Ewangelii jest Osoba Jezusa, a nie błogosławieństwa płynące od Niego (Mk 1,1). Uczniowie pierwszego wieku chcieli, aby przyszłe pokolenia wiedziały, co to jest Ewangelia, dlatego biografii Jezusa nadano „imię”: „Ewangelia”. Stąd mamy taką formę literacką, jak „ewangelie”. W tych Ewangeliach, apostoł Paweł nie jest wspomniany, ale za to, dosyć często jest wzmianka o Janie Chrzcicielu. Jan częściej występuje w Ewangeliach niż Maria, matka Pana Jezusa. Dlatego w ramach Ewangelii musimy koniecznie powiedzieć kilka słów o Janie Chrzcicielu.

### JAN CHRZCICIEL A JEZUS

Warto odnotować to, co Jezus powiedział o Janie Chrzcicielu. Według Jezusa „między narodzonymi z niewiast nie powstał większy” niż Jan (Mt 11,11). Czyżby nawet Maria była mniejsza? Wszyscy prorocy (Enoch, Elias, Mojżesz) byli godni podziwu, ale Jan ich przewyższał. On był „lampą, która płonie i świeci” (J 5,35) czyli światłem wskazującym na Jezusa (wieczne Światło). Jan cały czas świadczył. A jak to jest z nami?



Jezus i Jan mieli ze sobą wiele wspólnego. Obaj żyli w tym samym czasie. Byli spokrewnieni i byli prawie w tym samym wieku. Anioł Gabriel ogłosił narodziny ich obydwu. Obaj nie byli respektowani przez przywódców religijnych i politycznych. Chciano ich śmierci. Obaj mieli swoich naśladowców oraz obaj zmarli tragicznie. Jan zawsze poprzedzał swego Mistrza. Swym narodzeniem głosił Jego przyjście na świat. Chrzcząc skruszonych zapowiadał Tego, który ustanowi swój chrzest. A jego krwawa śmierć (podobna do śmierci baranka) zapowiedziała śmierć Baranka Bożego za grzech świata.

Są również różnice. Poniższa tabela to prezentuje.

Jan Chrzciciel	Pan Jezus
<ul style="list-style-type: none"> <li>➤ rodząc się otworzył łono niepełnej</li> <li>➤ rodząc się otworzył usta ojca</li> <li>➤ zwany „Prorokiem Najwyższego”,</li> <li>➤ zwany Głosem,</li> <li>➤ świadczył o Światłości,</li> <li>➤ w łonie matki oświecony Duchem,</li> <li>➤ dorastał samotnie na pustyni,</li> <li>➤ ochrzcił Jezusa,</li> <li>➤ chrzcił wodą,</li> <li>➤ głosił przyjście Baranka Bożego,</li> <li>➤ widział Ducha Św. jako gołębicę,</li> <li>➤ twierdził, że nie jest Chrystusem,</li>   <li>➤ był prorokiem,</li> <li>➤ był przyjacielem oblubieńca,</li> <li>➤ nie jadł chleba i nie pił wina.</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>➤ rodząc się otworzył łono dziewicy</li> <li>➤ rodząc się otworzył usta aniołów</li> <li>➤ zwany „Synem Najwyższego”,</li> <li>➤ zwany Słowem,</li> <li>➤ jest Światłością świata,</li> <li>➤ w łonie matki poczęty z Ducha Św.,</li> <li>➤ dorastał w domu w Nazarecie,</li> <li>➤ został ochrzczony przez Jana,</li> <li>➤ chrzci Duchem Świętym i ogniem,</li> <li>➤ jest Barankiem Bożym,</li> <li>➤ był pełen Ducha Świętego,</li> <li>➤ Głos z nieba, anioł Gabriel, Jan i demony twierdziły, że On jest Chrystusem, Synem Bożym,</li> <li>➤ jest wypełnieniem proroctw,</li> <li>➤ jest oblubieńcem,</li> <li>➤ jadł chleb (jest Chlebem Życia) i pił wino (zamieniał wodę w wino).</li> </ul>

*Kiedyś przeczytałem, że Jan jedząc szarańczę, dodawał skrzydeł ludzkim duszom, by wznieść się do Boga, a karmiąc się miodem, wypowiadał słowa zdrowsze i pożyteczniejsze niż miód, z kolei nosząc ubranie z sierści wielbłądziej, dawał przykład bezkompromisowej prawdy. Brzmi to pięknie, ale odnośnie jadalnej szarańczy, to warto odnotować, że słowo użyte w Biblii może również oznaczać jadalną roślinę o nazwie: szarańczyn strąkowy. Jego strąki nazywane są chlebem świętojańskim. Jeśli Jan jadł szarańczę, to była ona dostępna w Izraelu tylko pomiędzy marcem a sierpniem. W pozostałym miesiącach jej nie było. Najprawdopodobniej więc Jan jadł również (a może przede wszystkim) chleb świętojański.*

## JAN CHRZCICIEL

1. POSŁANIEC – POWOŁANY PROROK;
2. POSELSTWO – PRZYGOTOWANIE PRZEZ POKUTĘ;
3. POSTAWA – POKORA;
4. POSTĘPOWANIE – ZANURZENIE.

## POSŁANIEC – POWOŁANY PROROK

Jan prawdopodobnie należał do grupy ludzi zwanych „esseńczykami”, którzy trzymali się z dala od ówczesnego świata, czy też systemu politycznego (byli jak współcześni zakonnicy). Musiał znać Pismo, ponieważ esseńczycy zajmowali się czytaniem i przepisywaniem Pism Świętych. Czytamy o Janie, że „doszło słowo Boże Jana (...) na pustyni” (Łk 3,2). To pokazuje, że oprócz znajomości Pisma był otwarty na Słowo (przekaz pochodzący od Boga). Wówczas zainspirowany tym Słowem wyszedł z ukrycia. Odebrał od Boga, że został powołany, aby być „głosem na pustyni” (prorokiem). *Posyłam mego anioła przed Twoim obliczem, który Ci utoruje drogę; głos wołającego na pustkowiu: Przygotujcie drogę Pana; Jego ścieżki czynicie prostymi (Mk 1,2-3).* U Jana znajomość Pisma pomogła mu usłyszeć Słowo. Powołanie Jana na proroka zrodziło się z połączenia czytanego Pisma ze Słowem od Boga.

## POSELSTWO

### – PRZYGOTOWANIE PRZEZ POKUTĘ

Jan nie walczył z ówczesnym złym systemem politycznym, o czym świadczy jego poselstwo adresowane do żołnierzy i celników. Istotą jego poselstwa nie było: jesteś grzesznikiem, musisz pokutować, ale raczej: nadchodzi Mesjasz (PAN) Łk3,18, więc przygotujmy drogę dla Niego poprzez **pokutę widzianą w zwykłych rzeczach**. Mówił o garderobie, spiżarni, pieniądzach oraz o stosunkach międzyludzkich Łk 3,11-14. Jeśli w tych prostych sprawach nie ma ładu, to nie będzie go i w duchowych. Wezwanie do pokuty było odpowiedzią na wieść o nadchodzącym Mesjaszu.

Każde wielkie dzieło Boże zaczyna się od **wielkiego przygotowania**. Do tej misji był potrzebny Jan, nie Piotr czy Paweł. Jan obwieszczał, że Mesjasz jest tutaj, aby robić wielkie rzeczy, dlatego wypełniajcie doliny, niwelujcie pagórki, prostujcie krzywe drogi, a wyboiste ścieżki wygładzajcie. Pomysł polegał na wypełnieniu dziur i zburzeniu stojących na drodze pagórków. Jan był Bożym „buldożerem”, który budował „autostradę” dla Jezusa. To przygotowanie musi mieć miejsce w naszych sercach (w naszym wnętrzu). My również mamy być

Bożymi „buldożerami” i budować „autostradę” dla Jezusa Chrystusa. Nie wykrzywiajmy prostych dróg Pańskich naszymi dodatkami religijnymi. Nie ubierajmy Ewangelii w nasze opakowanie wyznaniowe lub kulturowe. Pewnego razu misjonarz Sadhu Sundar Singh powiedział: „Hindusom trzeba podawać Chrystusa na talerzu z Indii, a nie na talerzu z zachodniej kultury”. Dlatego też ubierał się jak sadhu, a Bóg wielce przyznawał się do jego pracy. Nie utrudniamy ludziom wejścia do Królestwa poprzez nasze dodatki. Jan zwracał uwagę na prostotę serca, a nie na poprawność teologiczną czy zewnętrzne formy.

**Pokuta jest czynem**, tak jak czynem był grzech. Nie jest powiedziane: odczuwajcie pokutę, lecz **czynicie pokutę!** **Prawdziwa pokuta to zmiana sposobu myślenia, która prowadzi do zmiany sposobu działania.** Dlatego musi ona wydawać owoce, które mają odpowiadać naturze prawdziwej pokuty. Nic dziwnego, że Jan krytykował obłudę i pozorantwo religijnych ludzi. Pokuta mówi o zmianie kierunku działania, a nie o smutku w sercu. Przykładowo: wyjazd na wakacje jest czynem. Chcesz jechać nad morze (np. do Kołobrzegu), to musisz opuścić zatłoczone miasto (np. Warszawę). Sama podróż w myślach to marzenie o wakacjach, a nie wakacje. Podobnie jest w duchowym życiu. Aby wejść do Królestwa Bożego, najpierw trzeba opuścić stare królestwo grzechu. Za myśleniem musi iść działanie.

**Co jest pierwszym krokiem pokuty?** „Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto je wyznaje i porzuca, dostępuje miłosierdzia” (Prz 28,13). Droga do pokuty to wyznanie i porzucenie grzechu. Człowiek może zerwać z grzechem. Ale ten grzech nie zerwie z nim, dopóki on go nie wyzna. Grzech przychodzi jako niewinna pożądlivość, a wraca w postaci ciężaru na naszym sumieniu. Pokuta nie polega na usunięciu z drogi 99 małych kamyczków, a pozostawieniu głazu. Wyznaj ten największy i najtrudniejszy grzech.

## POSTAWA – POKORA

Dlatego Jan powiedział: „Nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Twoich sandałów”? Czyżby wiedział, jaka jest przepaść, która dzieli stwo-

rzenie od Stwórcy. Czyżby wiedział, jaka jest różnica pomiędzy człowiekiem z prochu ziemi, a Tym – który go kształtował (por. Rdz 2,7). Czyżby znał różnicę pomiędzy lampą (J 5,35) a słońcem sprawiedliwości? (por. Ml 3,20). Czyżby nie śmiał wyciągnąć ręki podczas chrztu nad Tym, który swą wyciągniętą ręką „rozpostarł niebo”, i „rozpostarł ziemię nad wodami”? (por. Ps 104,2; 136,6). Czyżby krępował się modlić nad Tym, który przyjmuje modlitwy wszystkich ludzi. Nie znamy odpowiedzi...

Jana nie interesowało głoszenie łagodnego przesłania ani łaskotania ludzkich uszu. Był ostry i surowy w słowach do religijnych ludzi. Bóg używa różnych ludzi. Mimo iż Jan był surowy, to był także pokorny. Wskazywał nie na siebie, a na Jezusa. Głosił nie siebie, a Jezusa. Jan wiedział, że jego chrzest był tylko wstępem do tego, co przyniesie Jezus. Zamiast pielęgnować własną popularność, oddał wszystko Jezusowi. Nie bał się utracić uczniów (por. J 3,26-27) i nie był zazdrosny, gdy jego uczniowie szli do innego nauczyciela. Wierzył, że „człowiek nie jest w stanie niczego wziąć, jeśli nie jest mu to dane z nieba”. Nie bał się utracić swej pozycji i wielkości (J 3,29-30), ponieważ wierzył, że Jezus musi rosnąć, a on stawać się mniejszym. Przygotowywał uczniów nie dla siebie (i to stanowi o jego pokorze).

Czy my też, tak jak Jan jesteśmy gotowi, aby Królestwo Boże rośło nawet kosztem naszej reputacji, sławy czy też życia?

## POSTĘPOWANIE – ZANURZENIE

Jan chrzczył i dlatego dostał przydomek „Chrzciel”. Dla ówczesnego Żyda chrzest oznaczał: „Wyznaję, że jestem tak daleko od Boga, jak poganin i muszę się z Nim pogodzić”. Taka deklaracja połączona z publicznym wyznaniem grzechów była czymś nowym w Izraelu. To był prawdziwy znak pokornej skruchy i radykalnego oddania się Panu. Chrzest – tak jak obrączka

ślubna – świadczyła, że osoba ochrzczona rozpoczęła nowe życie, proces prostowania swych dróg i wyrzucania kamieni grzechu ze swego życia. Taki czyn musiał być dziełem Ducha Świętego, ponieważ publiczny chrzest połączony z publicznym wyznaniem grzechów wymagał odwagi. **Chrzest był więc owocem prawdziwej pokuty.**

Chrzest chrześcijański jest podobny do chrztu Jana w tym sensie, że demonstruje skruchę i chęć rozpoczęcia nowego życia. Jest jednak czymś więcej. Jest to chrzest w Chrystusa, to znaczy w Jego śmierć i zmartwychwstanie (Rzym 6,3).

## PODSUMOWANIE

Powołany posłaniec (Jan) przyszedł, aby przygotować pustynię (ludzkich serc) dla PANA (Jezusa) poprzez pokutę wyrażoną postępowaniem (czynem, aktem), jakim jest zanurzenie (chrzest), aby przeciąć „pępowinę” starego postępowania.

## ZASTOSOWANIE

- Posłaniec: Czy doszło cię Słowo od Boga? Czy rozpoczęłeś swą podróż z Bogiem? Czy zaczęłeś swą służbę dla Boga?
- Poselstwo: Mesjasz nadchodzi, idź do siebie! Czy droga do twego serca jest przygotowana? Czy kamienie grzechu z drogi zostały usunięte? Czy twoje życie jest prostolinijne, czy też powykręcane?
- Postawa: Czy przejawiasz pokorę względem Boga i ludzi? Czy pozwalasz, by kosztem twej popularności wola Jezusa się wypełniała?
- Postępowanie: Czy twymi czynami (owocami życia) witasz nadchodzącego Mesjasza? Czy idziesz Jego śladami?

Piotr Starzęba

**CHRZEST CHRZEŚCJAŃSKI JEST PODOBNY DO CHRZTU JANA W TYM SENSIE, ŻE DEMONSTRUJE SKRUCHĘ I CHĘĆ ROZPOCZĘCIA NOWEGO ŻYCIA. JEST JEDNAK CZYMŚ WIĘCEJ. JEST TO CHRZEST W CHRYSUSA, TO ZNACZY W JEGO ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE (RZYM 6,3).**



## Edith Gilling Cherry 1872-1897

Edith Gilling Cherry urodzona w Anglii, napisała wiele pięknych pieśni, które zostały zawarte w dwóch tomach. Pierwszy miał tytuł „Dotknięcie Mistrza” i opracowany został przez wielkiego sługę Bożego F. B. Meyear’a, natomiast tom drugi zatytułowany „Skarby Mistrza” został opracowany przez H. C. G. Moule. Edith miała niezwykły dar układania tych pięknych pieśni na chwałę Bogu.

Bywało tak, że nie pisała nic przez wiele dni, a były chwile, kiedy zainspirowana swoim Panem pisała. Tak było m.in., kiedy dowiedziała się o śmierci Karola Spurgeona. Napisała Pieśń pt: „Północ i poranek”. W późny sobotni wieczór nadszedł telegram o tym, że Spurgeon umiera. Jeszcze przed zaśnięciem napisała cześć pt: „Północ”. Rankiem w gazetach pojawiła się informacja, że zmarł. Wtedy napisała drugą część pt: „Poranek”.



Isabella Bishop, znajoma Edith, wspomina ciekawą historię:

*Edith otrzymywała wiele listów z których wynikało, jak wielką pomocą dla innych staje się jej poezja. Jeden z listów nadszedł z Indii. Była zachwycona, że jej poezja nawet tam dociera. Na dżumę zmarła mała dziewczynka. Jej skromne oszczędności zostały przekazane dla kogoś, kto prowadził pracę wśród dzieci w Indiach. Oni z kolei posiadali bibliotekę i w każdej książce znalazł się przepiękny wiersz Edith pt: „Z innej strony Bramy Perłowej”.*

John Ripley pisze:

*Ci, którzy czytali wiersze napisane przez tą młodą uzdolnioną poetkę, byłiby z pewnością zaskoczeni gdyby ją spotkali osobiście. Jej wiersze dawały wiele głębokich myśli i były pełne duchowej wrażliwości. Miała wygląd bardzo młodzieńczy, wręcz dziecinny. Pomimo kul (ze względu na paraliż), które były niezbędną »towarzyszką« jej życia, była pełna radości, niczym szczęśliwe dziecko. Gdy miała zaledwie 6 lat została ciężko doświadczona przez śmierć swojej jedynej siostry, która była piętnaście miesięcy młodsza od niej. Wywarło to na niej ogromne wrażenie, ale mimo tego, nie wkradły się w nią ponure myśli, lecz bardziej zastanawiała się, jak to będzie, kiedy razem spotkają się w domu niebiańskim. Jest to oczywiste, czytając zapiski jej pamiętnika, że doświadczenia duchowe były bardzo głębokie w jej życiu, ale jej głównymi doświadczeniami było przede wszystkim to – kiedy od śmierci do życia przez pokutę przed Bogiem i wyznaniem wiary – doszła do poznania Pana naszego Jezusa Chrystusa. Już jako małe dziecko kochała swojego Zbawiciela, a miłość ta, jeszcze bardziej z wiekiem się pogłębiała. Większość jej wierszy zostały napisane, zanim przekroczyła piętnasty rok życia”.*

Fragmety z jej pamiętnika:

*„W Tobie jest przebaczenie” – to jest mój tekst do poduszki na wieczór! Amen. Potrzebuję tak wiele przebaczenia! Potrzebuję go przez cały dzień, od przyjaciół, od matki, od Boga. Najtrudniej jest wybaczyć sobie samemu! Niezwykłym będzie fakt, że pewnego dnia, Pan tak nas udoskonalił, iż nie będziemy już płakać nieustannie błagając Go o przebaczenie. Na koniec zacytuję werset z Objawienia Jana 19,8: I dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych.*

Edith urodzona się 9 lutego 1872 i po szesnastu miesiącach przeżyła pierwszy udar, którego wynikiem był paraliż. W wieku 12 lat przeżyła kolejny udar, i w tym okresie do lat 15 napisała większość swoich wierszy. Wczesnie rano, w niedzielę, 29 sierpnia 1897, dostała trzeciego udaru w wieku 24 lat. Tylko kilka godzin zostało jej na pożegnanie. „Myślę, mammo, że ja odchodzę, ale bardzo się z tego cieszę, pragnęłam już tego od jakiegoś czasu. Ty zawsze mammo chciałaś, bym poszła do swego DOMU pierwsza, więc tak się to właśnie dzieje”. Kilka godzin póź-

niej, mówiąc o przeszłości, powiedziała: „To wszystko wydaje się takie małe, wszystko co starałam się zrobić dla Niego”. Matka odpowiedziała: „Ale są twoje wiersze, one będą kontynuować twoje dzieło”. Edith odpowiedziała szybko, ale w tonie łagodnego wyrzutu: „Ach, ale nie były one w ogóle moje, one zostały mi dane, a ja tylko je przepisałam”.

Kolejna godzina minęła i ktoś powiedział, że może ona z tego wyjdzie. Ona odparła: „Będę bardzo rozczarowana, jeśli nie odejdę do Pana teraz”. I nie była zawiedziona. Pan był przy niej i zabrał ją w swoim rydwanie. Wtedy powiedziała mamie, jak zwykła mówić wychodząc z domu przy furtce w ogrodzie: „Mamo, wszystko w porządku, ufam Bogu i On mnie przeprowadzi”. Edith Cherry pozostawiła niedokończony poemat zatytułowany: „Zobaczyć Jego”.

*Jak to będzie, kiedy tylko Jemu służyć będziemy?*

*W jaki sposób spotka nas to szczęście?*

*Póki co, słodką myślą stęsknionego wędrowca za SWYM DOMEM*

*Jest Pocałunek OJCA na przywitanie.*

Edith napisała inną bardzo popularną do dziś pieśń: „Odpoczywamy w Tobie”. Pieśń ta została zaśpiewana m.in. przez pięciu misjonarzy, którzy ewangelizowali plemię Auca w Ekwadorze. Zaśpiewali ją razem 8 stycznia 1856r. na chwilę przed śmiercią, gdy zostali zamordowani przez Indian. Elizabeth Elliot, żona Jim'a – jednego z pięciu zabitych, opisała tę niezwykłą historię w kilku książkach. W języku polskim, historie te możemy czytać w następujących publikacjach: „W cieniu Wszechmogącego”, „Przez bramy nieba” i „Dzikus, mój brat”. Pieśń ta stała się bardzo popularna i była wielką zachętą na zgromadzeniach świętych.

### ODPOCZYWAMY W TOBIE

Odpoczywamy w Tobie, nasza Tarczo i nasz Obrońco,  
Nie idziemy razem sami w kierunku wroga,  
Mocni w Twojej sile, bezpiecznie i delikatnie  
podtrzymywani w Tobie,  
Odpoczywamy w Tobie i w Twoim imieniu idziemy.

Tak, w Twoim imieniu, wodzu naszego Zbawienia!  
W tym drogim imieniu, ponad wszystkimi innymi imionami.  
Jezus nasza sprawiedliwość, nasz pewny fundament,  
Nasz księżę pokoju i nasz król miłości.

Idziemy w wierze, odczuwamy nasze własne wielkie słabości,  
Potrzebujemy poznawać coraz więcej Twojej łaski co dnia,  
Już z naszych serc brzmi pieśń triumfu:  
„Odpoczywamy w Tobie i w Twoim imieniu idziemy”.

Odpoczywamy w Tobie, nasza Tarczo i nasz Obrońco,  
Bitwa należy do Ciebie, Twoja będzie chwała  
Przechodząc przez perłowe bramy nieba,  
Zwycięzcy, w Tobie znajdujemy odpoczynek po wieczne dni.

Piotr Żądło

## IDEA WCIĄŻ ŻYWA, PRAWDZIWA I AKTUALNA

# O REFORMACJI

Jako że w jednym z artykułów zapowiedziałem o powrotach do tematów reformacyjnych, niniejszym to czynię.

Pisząc o reformacji należy wspomnieć, że w XVI i na początku XVII wieku granice państw przebiegały inaczej niż obecnie. Inne także było rozumienie państwa. Granice, samodzielność księstw i ich podporządkowanie zmieniało się. Działalność reformatorów nie ograniczała się do jednego regionu. W czasach reformacji jej przedstawiciele mogli w miarę swobodnie podróżować i nawet z oddali wpływać na swoje ojczyzny.

Marcin Luter jest wszystkim znany z chęci odnowy Kościoła katolickiego i usiłowania powrotu do apostoelskich korzeni; mniej znany jest Filip Melanchton. Ale na terenie Niemiec i w Prusach, gdzie zapoczątkowała działalność reformacja, inni też propagowali idee reformacyjne.

## REFORMATORZY W NIEMCZECH I PRUSACH

**Mikołaj von Amsdorf** (1483-1565), bliski współpracownik Lutra. Współtworzył uniwersytet w Jenie.

**Johannes Brenz** (1499-1570), współpracownik Melanchtona, pozostawił po sobie ponad 500 pism, które tłumaczono na inne języki, w tym na polski.

**Kacper Cruciger Starszy** (1504-1548), był jednym z najaktywniejszych profesorów w Wittenberdze, przez kilka lat sprawował funkcję rektora.

**Johannes Briesmann** (1488-1549), był kaznodzieją w Królewcu i Rydze, miał duży wkład w powstanie uniwersytetu w Królewcu.

**Andreas Osiander** (1496/98-1552), był kaznodzieją w Norymberdze, brał udział w dyspucie Zwinglego z Lutrem w Marburgu w 1529 roku. W 1543 r. wydał dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach sfer niebieskich” i napisał do niego przedmowę.

**Paul Speratus** (1484-1551), kaznodzieja w Wurzburgu. W 1524 r. przeniósł się do Królewca, a w 1530 r. został ewangelickim biskupem Pomezanii, czyli obszaru u uj-



ścia Wisły na granicy dzisiejszych województw pomorskiego i warmińsko-mazurskiego.

Oczywiście można wymienić wielu innych. We wszystkich biografiach przedstawiciele reformacyjnych występuje cecha wspólna, była to chęć do wiedzy, nauka nade wszystko.

I właśnie to należy doceniać oraz powrót do nauki apostoelskiej, jaka jest zawarta w Biblii.

## TERMIN „PROTESTANTYZM”

W tym miejscu może dobrze jest wyjaśnić, skąd wziął się termin „protestantyzm”. Definicje najtrafniej podaje prof. Zbigniew Pasek (religioznawca, Kierownik Pracowni Badań Współczesnych Form Duchowości w Krakowie). „Termin protestantyzm genetycznie wiąże się z protestem, jaki 6 księstw i 14 miast Rzeszy Niemieckiej przedłożyło cesarzowi Karolowi V podczas sejmku w Spirze w 1529 roku. Stronnictwo reform religijnych domagało się przywrócenia wolności religijnych dla swoich przekonań. Protestantyzm w ciągu swojej historii uległ daleko idącemu instytucjonalnemu i doktrynalnemu rozdrobnieniu. Historyczne początki reformacji w Europie nie sprzyjały jedności organizacyjnej ewangelików. Po dyspucie w Marburgu w 1529 roku, drogi reformatorów niemieckich i szwajcarskich rozeszły się, choć zasadnicze zręby doktryny religijnej były zgodne. Jednak ze względu na różne interpretacje Eucharystii dokonane przez Marcina Lutra i Ulryka Zwinglego nie osiągnięto wówczas porozumienia w sprawie wspólnego credo. Kompromisowe rozwiązanie Jana Kalwina nie

usatysfakcjonowało niemieckich reformatorów i ostatecznie doprowadziło do podziału protestantyzmu na Kościoły luterańskie i reformowane. Na dzisiejszy obraz tego nurtu chrześcijaństwa składa się setki, jeśli nie tysiące Kościołów, różniących się między sobą odmiennymi interpretacjami Biblii, praktyką chrztu, zasadami organizacyjnymi. Czynnikiem sprzyjającym temu rozdrobnieniu było rozpowszechnione wśród protestantów przekonanie, że prawdziwy KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY NIE MOŻE BYĆ IDENTYFIKOWANY Z JAKIMKOLWIEK KOŚCIOŁEM INSTYTUCJONALNYM. Jego granice przebiegają przez serca wiernych i ma on właściwie charakter niewidzialny. Zadaniem doczesnych Kościołów jest głoszenie Słowa Bożego i sprawowanie obrzędów”.

## NAJWAŻNIEJSZE HASŁO REFORMACJI

Najważniejszym hasłem reformacji była Sola Scriptura, która patrzy na Biblię jako jedyny autorytet w sprawach odnoszących się do chrześcijańskiej wiary i jej praktykowania. Tak jak Marcin Luter powiedział: „Reguła prawdy jest taka: Słowo Boże potwierdza podstawowe nauki wiary chrześcijańskiej i nikt inny, nawet anioł Boży, nie może tego uczynić”.

Termin „heretyk” jest ogólnie używany przez protestantów, i przez ewangelicznych chrześcijan, w wypadku kiedy jakieś wspólnoty przyjmują nauki i instytucje, które są wbrew Pismu i „reprezentują dewiację Pisma Świętego”.

Po reformacji w niektórych chrześcijańskich denominacjach ewangelicznych i baptystycznych idea Sola Scriptura jest mocno podkreślana i respektowana.

Kościoły sakramentalno-liturgiczne, takie jak Kościół rzymskokatolicki, wschodnio-prawosławny, anglikański, episkopalny, koptyjski, prawosławny Bliskiego Wschodu, zastępują Słowo Boże sakramentami-misteriami; dodają ludzkie, niebiblijne idee. Nie opierają się więc na idei Sola Scriptura.

Sola Scriptura oznacza, że „tylko Słowo Boże” samo dla siebie jest świadkiem i jest zdolne dać świadectwo swojej autentyczności, swojej jasności, swojej precyzji – co do podstawowych pojęć teologicznych, które już są zawarte w Biblii, które są potrzebne, i które każdy zwykły logicznie myślący i kojarzący czytelnik, powinien do-

strzec i przyjąć. Sola Scriptura w rzeczywistości oznacza autointerpretację. Pismo Święte interpretuje samo siebie, jest zgodne samo ze sobą, jest ostatecznym arbitrem. Jest w rzeczywistości jedynym absolutnym arbitrem i sędzią, i sądem – najwyższą instancją chrześcijańskiej nauki.

## A CO MÓWI KOŚCIÓŁ KATOLICKI?

Kościół katolicki zgadza się, że Biblia naucza, iż Słowo Boże jest najwyższą regułą wiary i że cała teologia musi na nim spoczywać. Nie ma wątpliwości, co do wystarczalności lub autorytetu Słowa Bożego. Spór koncentruje się wokół tożsamości Słowa Bożego. Czy Słowo Boże to Pismo Święte plus Tradycja? Albo czy Słowo Boże to jedynie Pismo Święte?

W ciągnącej się debacie na ten temat, katolicycy obrońcy lubią atakować, rzucając wyzwanie niekatolikom, aby dowiedli, że Bóg chciał, aby jedynie Pismo Święte służyło jako reguła wiary Kościoła. „Gdzie Biblia naucza zasady Sola Scriptura?” – pytają.

Chociaż ta taktyka jest skuteczna w zepchnięciu oponentów do defensywy, to faktycznie jest zwodnicza. Obie strony zgadzają się co do tego, że Pismo Święte jest Słowem Bożym i – jako takie – przemawia do nas z Boskim autorytetem. W Ewangelii Jana 10,35, sam Pan Jezus utożsamia Pismo Święte ze Słowem Bożym.

Kontrowersja dotyczy Tradycji. Kościół katolicki twierdzi, że Tradycja jest także Słowem Bożym.

Dlatego można zadać publiczne pytanie, na które Kościół katolicki winien sobie odpowiedzieć, a ono brzmi: W którym miejscu Jezus, prorocy lub apostołowie uczą, że Tradycja jest Słowem Bożym? Lub jeszcze precyzyjniej: W którym miejscu Biblii można znaleźć stwierdzenie mówiące, że Pismo Święte i Tradycja stanowią łącznie jedno? A przecież właśnie tak naucza papież i biskupi Kościoła katolickiego oraz pomniejsi duchowni.

Taka nauka nie ma „zakotwiczenia” w Piśmie Świętym, jest więc odstępca i po prostu zwodnicza!

Nauka reformacyjna jest wciąż żywa, prawdziwa, aktualna i oby ożywiła często „zamarłe” wspólnoty „chrześcijańskie”.

Zbigniew L. Gadkowski

## Zbór w Wodzisławiu

Rz 8,28: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani”.

Siostry, bracia, przyjaciele zboru w Wodzisławiu Śląskim! Po wielu latach planowania i przekładania pewnych prac, zdecydowaliśmy się na krok wiary i rozpoczęliśmy remont naszej kaplicy. Drewniana boazeria umieszczona na suficie i ścianach w 1982 roku, wreszcie została zdjęta. Pomieszczenie niestety nie spełniało już wymaganych norm przeciwpożarowych, a instalacja elektryczna również wymagała wymiany.

I tak po 41 latach zmienia się wystrój naszej kaplicy. Pracy jest wiele, ale zaangażowanie członków zboru pozwoliło szybko uporać się z demontażem wszelkiego drewna i ekipa remontowa może już swobodnie działać.

Obecnie za nami są prace związane z wymianą instalacji elektrycznej, zmianą niektórych odcinków instalacji CO i kanalizacji oraz zabudową całości sufitu. W ciągu ostatnich kilku tygodni udało się wyrównać wszystkie ściany, zabudować niepotrzebne zakamarki i przygotować ściany pod położenie ozdobnego tynku.

Jak przy każdym remoncie, „przy okazji” ujawniają się kolejne usterki, jak np. ciekący sufit w przyległym do kaplicy pokoiku dla matek

z dziećmi. Takie niespodzianki z jednej strony nie są pożądate, bo nasz budżet jest bardzo skromny i staramy



## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

się unikać dodatkowych kosztów, ale Bóg oszczędza nam w ten sposób późniejszych poważnych poprawek.

Wszelkie prace idą bardzo sprawnie i naprawdę widzimy w tym rękę Bożą i Jego prowadzenie. Ekipą remontową zarządza wierzący z zaprzyjaźnionego zboru i widzimy, że prace są wykonywane naprawdę rzetelnie i solidnie.

Przed nami jeszcze ostateczne wykończenie ścian, montaż oświetlenia i położenie specjalnej wykładziny na całej powierzchni kaplicy oraz naprawa dachu i ocieplenia w pomieszczeniu towarzyszącym. Serdecznie dziękujemy wszystkim za modlitwy i wsparcie, które są dla nas - zwłaszcza w tym trudnym czasie remontu - bardzo cenne. Chcemy, aby nasz budynek prezentował się w sposób estetyczny dla mieszkańców Wodzisławia Śląskiego.



Mirosław Kuźma



## KOŚCIÓŁ EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN

UL. ZAGÓRNA 10, 00-441 WARSZAWA, TEL. +48 22 622 79 40

SEKRETARIAT@KECH.PL, WWW.KECH.PL

LEON DZIADKOWIEC – PREZBITER NACZELNY

PIOTR DYMKOWSKI – Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO RK

CEZARY KOMISARZ – SEKRETARZ

DANIEL MODNICKI – SKARBNIK

EUGENIUSZ BUZA, TOMASZ CHYŁKA, JACEK DUDA – CZŁONKOWIE RADY KOŚCIOŁA

### MISJE W KOŚCIELE:

#### KOMITET DS. PRACY WŚRÓD DZIECI

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole  
tel. 77 456 75 60  
e-mail: alicja\_kryston@poczta.onet.pl

#### FUNDACJA LEGATIO

tel. 54 2364127  
e-mail: legatio@legatio.pl,  
www.legatio.pl

#### MISJA „NADZIEJA DLA WSZYSTKICH”

ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin  
tel. 692 053 910

#### KOORDYNATOR PRACY MŁODZIEŻOWEJ

ul. Wypoczynkowa 20, 64-300 Nowy Tomyśl,  
e-mail: kechdymas@gmail.com

#### FUNDACJA „GŁOS EWANGELII”

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa  
tel/fax: (22) 621 28 38  
e-mail: gospel@gospel.pl

#### MISJA NAMIOTOWA

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa  
e-mail: sekretariat@kech.pl

## Zbór w Żywcu

### NOWA KAPLICA W ŻYWCU

Kiedy kilka lat temu pisaliśmy o naszych planach budowy nowej kaplicy, mieliśmy więcej pytań niż odpowiedzi. Patrzyliśmy z nadzieją w przyszłość, wierząc, że Bóg może sprawić, iż nasze marzenia o nowym miejscu spotkań urzeczywistnią się, i kiedyś nadejdzie dzień, gdy będziemy mogli powiedzieć: zbudowaliśmy, dzieło zakończone. Ale wtedy, kilka lat temu, te marzenia wydawały się odległe.

Dzisiaj jest ten dzień, gdy możemy o tym napisać – budowa domu modlitwy w Żywcu jest zakończona! Co prawda mamy przed sobą jeszcze kilka »kosmetycznych« prac do wykonania, ale nowy dom modlitwy stał się już faktem.

Czasami idąc przez nowy hol, następnie korytarzem obok nowego zaplecza sanitarnego i kuchni, do nowej kaplicy, stając na środku tego nowego, pięknego pomieszczenia i wyznając: *Boże jesteś wielki, twoja dobroć i wierność nieskończona*. I muszę przyznać, że podobne wyznania padają z ust wielu przybywających do naszej kaplicy; wielkość Bożej dobroci i łaski pobudza nas do dziękczynienia. Nowa część wybudowanego obiektu pozwala nam swobodnie zgromadzać się, obejmuje salę na około 100 osób, kuchnię, toalety oraz nowy hol. W starym budynku wyremontowaliśmy dwie salki katechetyczne, remontujemy pomieszczenie dla młodzieży, a w późniejszym terminie mamy nadzieję przygotować niewielkie mieszkanie w miejscu starej sali spotkań.

Rozpoczynaliśmy budowę mając naprawdę niewiele środków finansowych, ale Bóg tę odrobinę pomnożył chyba siedemdziesięciokrotnie, dając tyle - ile było potrzeba, by na każdym etapie naszej pracy nie zabrakło nawet złotówki. Bóg wlał w serca wielu osób wierzących pragnienie pomocy. Setki godzin przepracowali wolontariusze, rozdaliśmy tysiące kaw, setki wydanych obiadów dla pracowników. Bóg pobudził serca wiele osób oraz zborów do ofiar na rzecz budowy naszego obiektu (do dzisiaj nie wiemy, kim są wszyscy ofiarodawcy). Także niezwykła hojność darczyńców z Polski i z zagranicy (przy wsparciu European Mission Fellowship), sprawiły - że dzisiaj możemy powiedzieć: dziękujemy! Dziękujemy za modlitwy, dziękujemy za słowo zachęty i otuchy, dziękujemy za pomoc finansową wszystkim darczyńcom i za tysiące godzin pracy wolontariuszy i ofiarność wierzących z naszego zboru, dzięki którym nowy budynek zborowy KECh w Żywcu stał się faktem. Bądźcie pewni - wy wszyscy, którzy w jakiś sposób przyłożyliście do tego dzieła swoją rękę - że wasz trud i poświęcenie sprawiły obfity plon w licznych dziękczynieniach składanych Bogu (2 Kor 9,12). Modlimy się, aby nowy dom modlitwy służył Kociołowi Jezusa Chrystusa przez kolejne pokolenia. Bogu niech będzie chwała. *Soli Deo gloria*.

Agnieszka Kozioł



# Przekaż **1,5%** dla **Amelki**



**KRS 0000037904**

W rubryce „Informacje uzupełniające  
cel szczegółowy 1,5%” podaj:

**4636 Ziemkowska Amelia Maria**



Konferencja dla :  
pastorów i braci usługujących.

**"Kaznodziejstwo ekspozycyjne "**

Miejsce : Ośrodek rekolekcyjny "Eden" Oćwieka 3

Termin : 14-15 kwietnia 2023 r.

Wykładowca: **Andrzej Seweryn**

posiada wykształcenie jak i wieloletnie  
doświadczenie w kaznodziejstwie  
ekspozycyjnym.



Andrzej  
Seweryn



Zgłoszenia prosimy nadsyłać na adres : sekretariat@kech.pl  
do dnia 1 kwietnia 2023 r. wraz z wpisowym 100 zł za osobę.

Kościół Ewangelicznych Chrześcijań  
u. Zagórna 10, 00-441 Warszawa  
konto bankowe: 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

Zaczynamy 14 kwietnia 2023 r.  
o 18:00 obiadokolacja

**Uwaga:**  
liczba miejsc  
ograniczona